10 GR

Warszawa, poniedziałek 18 listopada 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Nr. 329 Rok X

ABC
NOWINY CODZIENNE

Po zmianach
w dowództwie armji włoskiej w Abisynji

RZYM, 16. 11. (PAT). Zmiana na stanowisku wysokiego komisarza w Afryce wschodniej wywołała w tutejszych kołach prasowych i dyplomatycznych żywe zainteresowanie.

Przeniesienie gen. de Bono do Włoch i mianowanie go marszałkiem Włoch komentowanie jest jako dowód, że faszyzm pragnął organicznie związać nazwisko sędziwego kwadrumwira faszystowskiego z działaniami wojennemi, które przekreśliły smutne karty z dziejów Włoch. Gen. de Bono jako jeden z organizatorów marszu na Rzym, dożywotni członek wielkiej rady faszystowskiej, łączący w sobie nowe wartości i aspiracje faszyzmu z tradycjami armji królewskiej, dokonał dzieła rehabilitacji oręża włoskiego na terenach dawnych niepowodzeń wojskowych włoskich. Mianowanie go marszałkiem jest wymownym dowodem wdzięczności reżimu i dynastji dla zasłużonego wojskowego i polityka.

ZADOWOLENIE W ABISYNJI

ADDIS ABEBA. 16. 11. (PAT) Wiadomość o odwołaniu gen. de Bono z Afryki wschodniej wywołała w kołach urzędowych abisyńskich duże zadowolenie. Mówią tu, że odwołanie to świadczy, że Włosi nie są zadowoleni z dotychczasowych wyników kampanji. Jednocześnie sfery kierownicze abisyńskie sądzą, że nominacja marszałka Badoglio jest zapowiedzią nowej ofensywy włoskiej.

ULEWNE DESZCZE WSTRZYMUJĄ OPERACJE

Abisyńczycy ewakuowali Gorrahei

Na froncie północnym: w dniu dzisiejszym żadnych większych operacyj nie było. Według informacyj niemieckich i angielskich, pochód wojsk włoskich naprzód na froncie północnym jest zatrzymany. Wojska włoskie doszły do linji rzeki Takazze, przyczem nigdzie jeszcze rzeki tej nie sforsowały. Na tyłach wojsk włoskich—według tych informacyj—na północ od Makalle działają wojska abisyńskie, prowadząc walkę podjazdową i powodując duże straty dla armji włoskiej.

Źródła włoskie potwierdzają, że oprócz oczyszczania rejonów ostatnio okupowanych przez Włochów, żadnej akcji strategicznej nie prowadzono.

Na froncie południowym według informacyj francuskich i angielskich dziś w dalszym ciągu trwały ulewy, wstrzymujące wszelkie poważniejsze operacje. 12 czołgów włoskich ugrzęzło na bezdrożach Ogadenu. Działają tam wyłącznie samoloty. Od wtorku dzień w dzień bombardowane są i Daggahbur i Sassabaneh. Straty w ludziach ponoszone przez Abisyńczyków w wyniku ataków lotniczych są bardzo nieznaczne. Włosi chcą nieustającemi atakami lotniczemi zdemoralizować garnizon abisyński w Daggahbur.

Na odcinku Somali, według informacyj niemieckich, wojska włoskie posuwają się bardzo powoli naprzód wzdłuż obu brzegów rzeki Ta-Fan. Zgodnie z wyjaśnieniami włoskiemi jednak stwierdzić należy, że do Sassabaneh armja włoska ma jeszcze bardzo daleką drogę, a pogłoski o bitwie pod Daggahbur, zbliżaniu się do Harraru i Walaach pod Dżidżiggą są zupełnie bezpodstawne.

Według informacyj francuskich z Harraru dnia 10 b. m. w Anele w odległości 80 klm. na południe od Daggahbur silny oddział wywiadowczy włoski dotarł do silnych fortyfikacyj abisyńskich. Spodziewają się tam większej bitwy.

Źródła włoskie donoszą o bitwie, która rozegrała się około syńczykami. którzy ewakuowali płk. Maletti walczyli z 1000 Abisyńczykami, którzy ewakuowali Gorrahei. W bitwie tej, jak donoszą źródła włoskie, padło 300 Abisyńczyków, a 200 wzięto do niewoli. Oddział płk. Maletti po walce cofnął się do Gabredorre.

NASZE ABC

Wobec prosesu

(k) Dziś rozpoczyna się proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego. Fakt ten nasuwa cały szereg refleksyj.

Przedewszystkiem przypomina, że zabójstwo nie było dziełem rąk polskich. Już sam fakt, że akt oskarżenia po wielomiesięcznem śledztwie, występuje nie przeciwko Polakom, mimo iż pierwotnie podejrzenia były kierowane także pod adresem ugrupowań polskich, właściwie przesądza sprawę. Formalnem jej przypieczętowaniem będzie wyrok sądu, nawet niezależnie od tego, czy oskarżeni będą skazani, czy nie. Niewątpliwie bowiem motywy wyroku oświetlą całkiem wyraźnie tło zabójstwa.

Trzeba więc zdać sobie sprawę, że zarzuty stawiane tym czy innym grupom społeczeństwa polskiego, były nieuzasadnione, i że nie mają uzasadnienia represje temi zarzutami motywowane.

Ale proces ma i drugą stronę. Przypomina sprawę ukraińską, która coraz to natarczywiej domaga się rozwiązania. Do sądu należy ukaranie dokonanej zbrodni. Ale trzeba pamiętać, że konieczne represje wobec zamachowców nie posuną nic naprzód sprawy rozwiązania problemu ukraińskiego. Trzeba się zdobyć na wielki program, któryby w sposób śmiały i odważny przystąpił do rozwiązywania kwestji ukraińskiej w Polsce.

Trudno obecnie wchodzić w szczegóły tego programu. Jedno jest jasne, że wszelkie próby w tym kierunku zawiodą, jeśli współczesny naród polski nie stworzy takich wartości ideowych, kulturalnych i gospodarczych, takiej siły atrakcyjnej, któraby promieniowała nazewnątrz i zjednywała Polsce tych, którzy dziś nie są Polakami.

Dziś o godz. 9 rano rozpoczyna się
Proces morderców ś. p. min. Pierackiego
Przebieg wypadków w dniu 15 czerwca 1934 r.

Dziś o godz. 9 rano rozpoczyna się proces morderców ś. p. min. Pierackiego.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Stefan Bandera, Mikołaj Łebed, Darja Hnatkiwska, Jarosław Karpyneć, Mikołaj Kłymyszyn, Bohdan Pidhajny, Iwan Maluca, Jakób Czornij, Eugenjusz Kaczmarski, Roman Myhala, Katarzyna Zarycka i Jarosław Rak, — którym zarzuca się zorganizowanie i dokonanie zamachu na ś. p. min. Bronisława Pierackiego.

Przebieg morderstwa

Przebieg morderstwa, według podanych przez nas informacyj w dniu 16 czerwca 1934 r przedstawia się następująco:

Dnia 15 czerwca 1934 r. o g. 3. z minutami, ś. p. min. Pieracki poukończeniu urzędowania udał się samochodem, jak zazwyczaj, do „Klubu Towarzyskiego" przy ul. Foksal nr. 3 na obiad. Po przybyciu na miejsce minister wysiadł z samochodu i skierował się do lokalu klubu, znajdującego się na parterze. Przeszedł przez sień i w chwili, kiedy ujął klamkę drzwi wejściowych, by je otworzyć, padły strzały. Po pierwszym strzale ś. p. min. Pieracki obrócił się: w tym momencie padł drugi strzał, który go trafił w głowę. Wtedy padł trzeci i czwarty strzał.

Uciekającego sprawcę zamachu usiłował zatrzymać portjer klubu, ale zbrodniarz zagroził mu rewolwerem i począł uciekać. Po drodze spotkał idącego w kierunku klubu st. posterunkowego X komisarjatu Obrębskiego, który zobaczywszy zdenerwowanego młodego człowieka, chciał zatrzymać go. Zamachowiec wyrwał się i strzelił do niego dwukrotnie, raniąc posterunkowego w rękę.

Ucieczka

Stojący przed poselstwem japońskiem, mieszczącym się przy ul. Foksal 10 woźny tegoż poselstwa Franciszek Wywrocki, pogonił za zamachowcem, który widząc pościg, strzelił do niego chybiając. Zamachowiec począł biec w stronę ul. Kopernika.

Stojący przed domem Foksal 18 posterunkowy na odgłos strzałów dochodzących z ul. Kopernika, skoczył na stopień auta Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i polecił szoferowi Witulskiemu, ścigać uciekającego. Witulski skręcił w ul. Kopernika. Policjant stał cały czas na stopniu. Zamachowiec ostrzeliwał się biegnąc i skręcił nagle w ul. Szczyglą, małą, wąską uliczkę bez wyjścia.

Szofer Witulski zahamował auto, cofnął je i skręcił również w ul. Szczyglą. Dało to uciekającemu chwilę czasu. Kiedy wreszcie auto wjechało w ul. Szczyglą, zamachowiec był jeszcze widoczny.

Policjantowi stojącemu na stopniach znikł jednak z oczu przy schodkach, prowadzących z ul. Szczyglej, na Okólnik, gdzie ścigany potknął się, zdołał jednak poderwać się i zbiec w kierunku Okólnika.

Dalszy bezpośredni pościg nie dał wyniku.

Sprawca zamachu, jak zauważono, był niskiego wzrostu, ubrany w sportowe ubranie, zielonkawym płaszczu. Miał wąsy przystrzyżone po angielsku.

Śmiertelne strzały

Rannego policjanta Obrębskiego przewieziono taksówką jeszcze przed przybyciem pogotowia do szpitala św. Rocha. Stan zdrowia jego nie budził obaw.

Natychmiast po zamachu przybyła karetka pogotowia, która odzwiozła ciężko rannego, nieprzytomnego i obficie broczącego krwią ministra do szpitala Ujazdowskiego.

Tu została dokonana trepanacja czaszki, przez płk. d-ra Sokołowskiego. Przy operacji był obecny gen. lekarz Kołłątaj - Srzednicki. Operacja stwierdziła głębokie uszkodzenie mózgu, które stało się bezpośrednią przyczyną śmierci. Stwierdzonem zostało, iż jedna kula nie trafiwszy, utkwiła w framudze drzwi. Następne dwie trafiły w głowę, przyczem jedna przebiwszy czaszkę od tyłu, pozostała w niej, powodując śmiertelne uszkodzenie mózgu, druga przebiła ją nawylot. Czwarty strzał zabójca dał już do padającego, czego dowodem jest znaleziona kula w podłodze sieni, tuż obok miejsca, gdzie leżał ranny.

O godz. 5.30 ś. p. Pieracki zmarł, nie odzyskawszy przytomności, po opatrzeniu go św. Sakramentami przez ks. Skorela.

W momencie zgonu u łoża ministra znajdował się brat, wicemin. Kazimierz Pieracki, oraz szereg dostojników państwowych i przyjaciół.

Śledztwo

Na miejsce zamachu przybyło natychmiast samochodami i motocyklami kilkudziesięciu policjantów, którzy pod kierunkiem szefa policji śledczej, płk. Naglera, rozpoczęli niezwłocznie obławę po domach i ogrodach rozsianych przy ul. Foksal, Kopernika, Szczyglej i Okólniku. Badania były bardzo szczegółowe, obejmowały piwnice i strychy, a wynikiem ich było zatrzymanie znacznej ilości osób podejrzanych.

W pół godziny po zamachu odcinek ul. Foksal od ul. Kopernika do „Klubu Towarzyskiego" był pusty: ani jednego cywila, paru policjantów i szybko zdążający w kierunku miejsca tragedji dostojnicy i dziennikarze.

Miejsce zamachu przedstawia się jako dość obszerny, mroczny hall. Z ulicy, a właściwie z bramy prowadzą do niego szerokie, oszklone drzwi. Przez jedne wchodzi się do sali jadalnej, przez drugie do sal klubowych i gabinetów. Podchodzi się do nich po schodkach.

Przy drzwiach po prawej stronie, wejściowych od ulicy, dokonano zamachu.

Wiadomość o zamachu rozniosła się błyskawicznie po całem mieście, wywołując zrozumiałe poruszenie. Szereg pism wydało nadzwyczajne dodatki, a między niemi również i ABC, opisujące przebieg zamachu.

Następnego dnia po zamachu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyznaczyło nagrodę w wysokości 100.000 zł. za przyczynienie się do ujawnienia lub ujęcia sprawcy mordu na osobie ś. p. min. Pierackiego.

Śledztwo przez przeszło rok prowadził sędzia apelacyjny śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia p. Wituński, który po zakończeniu czynności śledczych przesłał akta sprawy p. wiceprokuratorowi Sądu Okręgowego do spraw szczególnej wagi p. Żeleńskiemu. On też opracował akt oskarżenia.

Ze względu na specjalne znaczenie sprawy, jak również spowodu 12-tu osób oskarżonych w procesie, akt oskarżenia został wydrukowany przez Drukarnię Państwową. Jest to pokaźna książka, zawierająca 102 strony druku formatu ósemki.

Dzisiejsza rozprawa

W dniu dzisiejszym po sprawdzeniu personalij oskarżonych, rozpocznie się czytanie aktu oskarżenia, co zajmie prawdopodobnie cały dzień dzisiejszy i jutrzejszy. Jak wiadomo, akt oskarżenia może być podany do publicznej wiadomości dopiero po odczytaniu go na rozprawie. Tak więc w dniu jutrzejszym będziemy mogli zapoznać naszych czytelników z częścią aktu oskarżenia, odczytaną dzisiaj.

Sprawa odbywa się na sali I-ej Sądu Okręgowego, specjalnie do tej sprawy przygotowanej.

Przewodniczy kompletowi sądzącemu przewodniczący Wydziału VIII Sądu Okręgowego p. wiceprezes Posemkiewicz. W komplecie sądzącym oprócz niego zasiadają pp. sędziowie: Wiszniewski i Dębicki, jako zapasowy zaś p. sędzia Cichocki. Oskarżenie wnoszą i popierają naczelny prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Rudnicki oraz wiceprokurator S. O. p. Tadeusz Żeleński.

Dla uniknięcia natłoku publiczności, część gmachu Sądu Okręgowego, w której odbywa się proces, jest całkowicie izolowana od reszty gmachu.

18 listopada 1935 r. jest datą hańby
Rezolucje wielkiej rady faszystowskiej

RZYM, 17. 11. (PAT). Agencja Stefani donosi: Na posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej Mussolini przedstawił obszerne sprawozdanie o położeniu Włoch w przededniu sankcyj. Po dyskusji nad tem sprawozdaniem uchwalono rezolucję następującą:

Wielka rada faszystowska zgromadzona w przededniu zastosowania t. zw. sankcyj przeciw Włochom, oświadcza, iż data 18 listopada 1935 roku jest datą hańby i niesprawiedliwości w dziejach świata. Potępia sankcje dotąd nigdy nie stosowanej, jako próbę zdławienia życia gospodarczego narodu włoskiego i czczą próbę poniżenia go, aby mu przeszkodzić w realizacji jego ideałów i potrzeb życiowych.

Wielka rada podkreśla z uznaniem przykładny spokój i dyscyplinę, które okazuje naród włoski świadomy swojego przeznaczenia dziejowego i wzywa do przeciwstawienia się sankcjom najbardziej bezwzględnie. Mobilizując z pomocą organów reżimu całą energję moralną i zasoby materjalne narodu, wzywa Włochów do wywieszania sztandarów na 24 godziny w dniu 18 listopada.

Następnie rada postanawia zwołać do Rzymu na 1 grudnia 94 komitety prowincjonalne kobiet matek i wdów po poległych w wielkiej wojnie dla skoordynowania i wzmocnienia oporu, w którym główna rola przypada kobiecie włoskiej.

Nakazuje wyryć na ratuszach w całych Włoszech napisy, które stanowić będą na wieki wspomnienie o niesprawiedliwości wyrządzonej Włochom, którym tyle zawdzięcza cywilizacja całego świata.

Wyraża sympatję państwom, które odmówiły udziału w sankcjach, pracowały na rzecz pokoju i dały tem wyraz uczuciom narodów.

Wielka rada faszystowska wyraża przekonanie, że naród włoski da całemu światu dowód cnót rzymskich.

Zatarg polsko-czechosłowacki
rozpatrzyć ma Liga Narodów

Dowiadujemy się, że dziś lub jutro wysłana będzie odpowiedź Polski na notę czechosłowacką.

W odpowiedzi tej, jak słychać, rząd polski wyrazić ma zgodę na rozpatrzenie zatargu przez Ligę Narodów i wysłanie przez Ligę na Śląsk Cieszyński specjalnej komisji, któraby zapoznała się z położeniem mniejszości polskiej!

Zajścia akademickie
w Warszawie

Wczoraj w godzinach popołudniowych doszło w kilku punktach Warszawy do studenckich zajść antyżydowskich. Akademicy wybili szyby w lokalu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" (Krak. Przedm. 9) i w firmie „Old England" (Krak. Przedm. 5). Studenci usiłowali również dostać się na ul. Świętokrzyską, lecz policja ich nie dopuściła. Wybito natomiast szyby w firmie „Kair", w sklepach „Mary Mill" (Marszałk. 104) i w barze „A la Fourchette" (Marszałkowska 111).

W Ogrodzie Saskim wrzucili studenci jednego żyda do stawu, a kilku pobili. Doszło również do zamieszek na placu Małachowskiego, gdzie pobito kilku żydów, jednego z nich Henryka Kona, lat 18, ucznia (Nowolipki 53) opatrzyło Pogotowie. Na placu Napoleona policja rozpędziła manifestantów, aresztując kilku, między innemi Juljana Nowakowskiego, studenta S.G.G.W.

W godzinach przedpołudniowych wynikły zajścia między studentami narodowymi i żydami na Politechnice Warszawskiej. W czasie zajść kilku studentów żydów pobito. Wykłady na Politechnice zostały z dniem dzisiejszym zawieszone.

Zle się dzieje na kolejach...

207 osób pozostało w Koluszkach, a pociąg pospieszny do Katowic odjechał prawie pusty

Wiele mówi się i pisze o nieporządkach, które panują na naszych kolejach. Oto jeszcze jeden fakt, który rzuca niemiłe światło na stosunki panujące w kolejnictwie polskiem.

Bardzo przykra niespodzianka spotkała licznych podróżnych, którzy w ubiegły czwartek o godzinie 18-ej wyjechali z dworca Łódź - Fabryczna w kierunku Koluszek, by uzyskać tam połączenie z pociągiem pośpiesznym na Katowice, Pragę i t. d.

Pociąg podmiejski do Koluszek zatrzymał się nagle, tuż pod Andrzejowem. Początkowo sądzono, że to jakiś krótki postój, gdy jednak pociąg nie ruszył po 10 minutach, podróżni poczęli się denerwować. Na wszelkie zapytania skierowane do służby kolejowej, odpowiadano niezmiennie, że nastąpił defekt w lokomotywie, który wkrótce zostanie usunięty. Tymczasem wraz z postojem w szczerem polu rosło zdenerwowanie podróżnych. Było bowiem z pośród nich bardzo wielu, którzy mieli bilety do Katowic, a nawet zagranicę i którym zależało na pośpiechu.

Nie pomogły jednak żadne interwencje u kierownika pociągu. Przez 45 minut trwało naprawianie lokomotywy i pociąg wtoczył się na stację w Koluszkach z 50 minutowem opóźnieniem.

Oczywiście kurjer odszedł już dawno.

Podróżni byli zrozpaczeni i dość głośno objawiali swe niezadowolenie. Kilku energiczniejszych podróżnych udało się do zawiadowcy stacji i oświadczyło, że podróżni domagają się specjalnego pociągu, który albo dogoni kurjer w drodze, albo zawiezie ich na miejsce przeznaczenia.

Pasażerowie wysuwali jako argumenty między innemi okoliczność, że wśród jadących są ludzie chorzy, którzy jadą zagranicę na operację. Jako przykład podano pewnego rabina, który znajdował się w takim stanie, że każda godzina zwłoki mogła spowodować znaczne pogorszenie. Ponadto wskazywali na konieczność znalezienia się na czas w różnych miastach, gdzie oczekiwały ich pilne, niecierpiące zwłoki, sprawy.

Zawiadowca stacji oświadczył w odpowiedzi na to, że jeżeli znajduje się pośród podróżnych przynajmniej 100 osób, to skomunikuje się z Warszawą i zażąda dodatkowego pociągu pośpiesznego.

Nie było innej rady, trzeba było ustawić podróżnych w wojskowym szyku i policyć. Okazało się, że jest 207 osób, które miały w Koluszkach dostać połączenie z pociągiem pośpiesznym.

Zawiadowca stacji zatelefonował wobec tego do dyrekcji warszawskiej, gdzie jednak oświadczono, że dodatkowego pociągu nie uruchomi się.

Nie pomogly perswazje i 207 podróżnych musiało nocować w Koluszkach, by czekać na następny pośpieszny pociąg, albo musieli zgodzić się na jazdę pociągiem zwyczajnym o kilka godzin dłużej.

Nie trzeba dodawać, jakie straty ponieśli pasażerowie.

Na marginesie tego, musimy stwierdzić, że skoro wydarzył się taki nieszczęśliwy wypadek, to stanowczo dyrekcja kolei winna iść na rękę podróżnym i gdy zebrało się, ich przeszło 200 osób, powinno się zrobić wszystko, by dostali się możliwie wcześnie na miejsce przeznaczenia.

Dziś o godz. 8-ej wieczorem

Zamknięcie wystawy i subskrypcji

Ostatni dzień składania zgłoszeń!

Dziś zamieszczamy ostatni kupon subskrypcyjny, przyjmowanie kuponów od czytelników warszawskich będzie bezwzględnie zamknięte **dziś o godz. 8-ej wieczorem**, kupony zaś czytelników pozawarszawskich będą przyjmowane po powyższym terminie tylko w tym wypadku, jeżeli zawierający je list będzie nosił stempel pocztowy z datą 18 b. m.

Ponieważ podane wyżej terminy i warunki będą ściśle przestrzegane, kto zamierzał zgłosić zamówienie(a) na jeden lub kilka drzeworytów, nie może już odkładać decyzji. Zamówienie należy natychmiast wysłać pocztą lub złożyć je w lokalu redakcji „ABC" (ul. Nowy Świat 22, lewa oficyna, trzecia sień, I piętro).

Wystawę drzeworytów w redakcji „ABC" w ciągu 8 dni dotychczasowego jej trwania zwiedziło zgórą 1000 osób. Wobec licznych zgłaszanych telefonicznie życzeń czytelników przedłużamy wystawę jeszcze na dzień dzisiejszy. Dziś, w ostatnim dniu subskrypcji, będzie ona otwarta popołudniu od godz. 5-ej do godz. 7-ej. O godz. 7-ej nastąpi zamknięcie wystawy.

Tegoroczna akcja subskrypcyjna przewyższa swym rozmachem i powodzeniem rekordową pod względem ilości zamówień subskrypcję jesienną z r. 1934. W ciągu niedzielnego popołudnia napłynęło ponad 150 kuponów, tak, że wczorajsze obliczenie zamknęliśmy liczbą 963 zamówień. 13 drzeworytów zostało już pokrytych, a 9 z nich osiągnęło wielokrotne pokrycie.

Zapewne w ciągu dzisiejszego dnia przybędzie też dostateczna ilość zamówień, — tworząca pokrycie, na dalsze drzeworyty, t. j. na miły obrazek drzeworytniczy M. Rużyckiej, na drzeworyt L. Gardowskiego (fragment z parku łazienkowskiego), na drzeworyt W. Wąsowicza laureata nagrody państwowej na zeszłorocznym salonie I.P.S.-u, oraz na interesujący drzeworyt L. Tyrowicza, wybitnego grafika lwowskiego.

Praktyka dotychczasowych dwóch subskrypcyj wykazała niezbicie, że nikt nie doznaje zawodu. Przy samym końcu wszystkie drzeworyty zostawały pokryte i nie było wypadku ażeby drzeworyt zamówiony nie został sprzedany subskrybentowi.

Drzeworyty zajmujące pierwsze miejsca w podanej niżej tabelce ilości zgłoszeń, osiągnęły już około 200 zamówień każdy. Dzisiejszy, ostatni dzień subskrypcji zapewne znacznie jeszcze tę ilość podniesie. W każdym razie fakt pokrycia niektórych drzeworytów aż dziesięciokrotnie wyraźnie świadczy o sukcesie subskrypcji

Ilość zamówień

Wczoraj do godz. 6-ej wieczorem wpłynęły do redakcji następujące zamówienia na kuponach:

Na drzeworyt **Stanisława Ostoi-Chrostowskiego** p. t. „Zraniony jeleń" (cena 8 zł.) — **204 zamówienia.**

Na drzeworyt **prof. Edmunda Bartłomiejczyka** p. t. „W lesie" (cena 12 zł.) — **192 zamówienia.**

Na drzeworyt **Tadeusza Cieślewskiego** p. t. „Kamienne schodki" (cena 9 zł.) — **115 zamówień.**

Na drzeworyt **Wiktorji Goryńskiej** p. t. „Pstrokata angora" (cena 9 zł.) — **73 zamówienia.**

Na drzeworyt **Wiktora Podoskiego** p. t. „Nad morzem" (cena 10 zł.) — **63 zamówienia.**

Na drzeworyt **Bogny Krasnodębskiej - Gardowskiej** p. t. „Stary port" (cena 12 zł.) — **51 zamówień.**

Na drzeworyt **Stefana Mrożewskiego** p. t. „Kościołek św. Jana" (cena 10 zł.) — **51 zamówień.**

Na drzeworyt **Marji Dunin** p. t. „Madonna" (cena 10 zł.) — **48 zamówień.**

Na drzeworyt **Konstantego Sopočki** p. t. „Chrystus uśmierzający burzę" (cena 7 zł.) — **45 zamówień.**

Na drzeworyt **Tadeusza Kulisiewicza** p. t. „Muzykanci" (cena 8 zł.) — **35 zamówień.**

Na drzeworyt **Tadeusza Manteuffla** p. t. „Warszawa" (cena 10 zł.) — 23 zamówienia.

Na drzeworyt **Konrada Szrędnickiego** p. t. „Przed dworkiem" (cena 8 zł.) — **22 zamówienia.**

Na drzeworyt **Salomei Hładki** p. t. „Wiosna" (cena 10 zł.) — 20 zamówień.

Na drzeworyt **Marji Rużyckiej** p. t. „Obrazek wiejski" (cena 7 zł.) — 8 zamówień.

Na drzeworyt **Ludwika Gardowskiego** p. t. „Satyr i bachantka" (cena 10 zł.) — 6 zamówień.

Na drzeworyt **Wacława Wąsowicza** p. t. „Dziewczyna z koszem" (cena 7 zł.) — **4 zamówienia.**

Na drzeworyt **Ludwika Tyrowicza** p. t. „Śniadanie na trawie" (cena 8 zł.) — **3 zamówienia.**

W sumie zgłoszono już 937 zamówień.

Poniżej zamieszczamy ostatni kupon:

Do Redakcji ABC

Warszawa, ul. Nowy Świat 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia drzeworytu

____

(nazwisko autora)

____

(tytuł dzieła)

w cenie subskrypcyjnej ________ zł.

W razie gdy na drzeworyt powyższy zgłosi się conajmniej 20 nabywców i redakcja „ABC" ogłosi, że tranzakcja doszła do skutku, zobowiązuję się zakupić drzeworyt po wyżej zadeklarowanej cenie.

Imię, nazwisko i zawód subskrybenta: ______________

____

Dokładny adres: ______________________

____

Tu już jest skandal

W Bydgoszczy pali się miljony zapałek w starej zapalczarni na Czyżkówku

Pod powyższym tytułem „Kurjer Bydgoski" z dn. 17 b. m. pisze co następuje:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ceny artykułów monopolowych i kartelowych są u nas stanowczo za drogie. Na innem miejscu piszemy o kartelu cukrowym, który jak pijawka wysysa ze zbiedzonego społeczeństwa ostatnie grosze. Nie lepiej jest z monopolami. Weźmy np. zapałki. Za pudełko, które dawniej kosztowało zaledwie dwa grosze, dziś płacimy pięć razy więcej. Dochodzi naturalnie do tego, że ludność wiejska, nie mogąc sobie pozwolić na kupienie pudełka zapałek, wraca jak w pierwotnych czasach do hubki i krzesiwa. Rolnicy na kresach wschodnich próbowali dzielić zapałki na dwie części, jednak zaczęły się procesy sądowe na tem tle i musiano tego zaniechać.

Opodatkowano zapalniczki, roztoczono baczną kontrolę, wszystko w celu utrzymania ceny zapałek na dotychczasowym poziomie.

I w tym czasie niezadowolenia wczoraj w Bydgoszczy stała się rzecz napawająca oburzeniem. W fabryce zapałek na Czyżkówku spalono ogromne zapasy zapałek. Wprost wierzyć się nie chce, że i u nas stosuje się te metody, jakie stosują w Brazylji hodowcy kawy, a w Ameryce — mleczarze, niszcząc miljonowej wartości nadprodukowane towary i to w celu utrzymania cen. Nie zważa się na to, że spadek cen będzie wielką ulgą dla biedaków.

Jeśli chodzi o zapałki — to zapytujemy, czy nie można było po tańszej cenie wypuścić je chociaż by specjalnie dla zbiedzonej wsi.

Palenie zapałek na Czyżkówku trwa już od trzech dni, a więc możemy sobie wyobrazić, ile już spalono.

Przy spaleniu asystuje policja.

Jak nas informują, nakaz spalenia zapałek wydala Generalna Dyrekcja Monopolu.

Zapałki, które się palı, są podobno częściowo zniszczone, jednak w pośród tego zapasu napewno dałoby się wybrać dużą ilość zdatną do użytku.

•

Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność „Kurjera Bydgoskiego", który zdaje się być dobrze poinformowany. W każdym razie opinja publiczna ma prawo domagać się wyświetlenia ze stron oficjalnych tego niesłychanego wypadku.

Urzędy pośrednictwa małżeństw w Niemczech

Kwestja matrymonjalna jest obecnie w Niemczech sprawą, na którą władze zwracają szczególną uwagę. „Biuletyn związku lekarzy niemieckich" proponuje w ostatnim swym numerze, aby kwestją pośrednictwa małżeństw zajęły się urzędy państwowe.

„Bardzo wiele młodych osób, pragnących wstąpić w związki małżeńskie, nie może się odważyć jeśli nie posiadają odpowiednich znajomości — na zamieszczenie anonsu matrymonjalnego, lub też na skorzystanie z pośrednictwa biura zajmującego się swataniem. Ten stan rzeczy przynosi szkodę rasie niemieckiej. Wskazaneby więc było, aby Rząd podjął inicjatywę i ułatwił młodym ludziom poznawanie się. W tym wypadku niema nic łatwiejszego, jak wpisywać kandydatów i kandydatki do stanu małżeńskiego na listy w biurach urzędów cywilnych — i następnie ułatwić im spotkanie się i poznanie.

Akcja taka ukróciłaby wszelkiego rodzaju „niewskazane machinacje, które mają często miejsce w prywatnych agencjach matrymonjalnych.

Katastrofa górnicza w kopalni Karsten-Zentrum

KATOWICE, 16.11 — Wczoraj wydarzyła się katastrofa górnicza w kopalni Karsten - Zentrum po stronie niemieckiej. Wskutek zawalenia się chodnika zasypanych zostało czterech górników, z których dwóch wydobyto po 5 godzinach. Doznali oni szeregu ran. Akcja ratunkowa około wydobycia dalszych ofiar katastrofy na kopalni Karsten - Zentrum w Bytomiu doprowadziła około północy do odkopania trzeciego górnika, niejakiego Jędrycy z Bytomia. Doznał on tak ciężkich ran, że po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

Pod gruzami węgla znajduje się jeszcze górnik Kleinert z Miechowic. Akcja kolumny ratowniczej trwa dalej. Istnieje jednak mała nadzieja wydobycia zasypanego górnika przy życiu.

SOSNOWIEC, 16.11 — W odkrywce węglowej w Zagórzu zasypany został podczas wydobywania węgla robotnik Broda. Ofiarę wypadku wydobyto z szybu. Doznał od jednak tak ciężkich ran, że wkrótce potem zmarł.

60-lecie łodzi podwodnej

Od Fultona do podmorskiej awjomatki

ważniejszych broni w wojnie morskiej, obchodzi 60-ciolecie swego istnienia. W roku 1775. Francuz Fulton wpadł na pomysł zbudowania statku, który mógłby swobodnie poruszać się pod powierzchnią wody. Pierwsze próby odbyły się w Brest. Łódź była poruszana przy pomocy maszyny parowej, jedynego wówczas środka energji mechanicznej. Niestety, pierwsze kroki nie były pomyślne, Fulton nie mógł osiągnąć całkowitego zanurzenia, a brak pieniędzy do dalszych udoskonaleń przekreślił marzenia wynalazcy.

Dopiero w kilkanaście lat później zajął się sprawą łodzi podwodnej Anglik Johnston. Zbudował on łódź długości 36 metrów, dzięki zaś ulepszeniom, jakie w tym czasie nastąpiły w konstrukcji maszyn parowych, mógł on już osiągnąć lepsze od Fultona rezultaty. Łódź Johnstona zanurzała się całkowicie. Przy pomocy tej łodzi miał być nawet Napoleon uprowadzony z wyspy św. Heleny.

W wojnie morskiej poraz pierwszy zastosowano łódź podwodną w r. 1886 — 87, w wojnie domowej w Ameryce. Konstruktorem tych łodzi był inż. Zede. Sukcesy, jakie łodzie podwodne mogły odnosić w walce morskiej, zapewniły im wspaniały rozwój. Od tych czasów niemal wszystkie państwa zaopatrzyły swe marynarki w łodzie podwodne. Obecnie łodzie podwodne budowane są jako potężne podmorskie krążowniki, zdolne do samodzielnej walki na dużą skalę, zaopatrzone nawet w samoloty, dzięki którym zaskoczenie łodzi podwodnej wynurzonej staje się bardzo trudne.

Jak informuje prasa zagraniczna, niektóre państwa budują specjalne łodzie do transportu samolotów; w ten sposób eskadra samolotów przerzucona niewidzialną podmorską drogą, może się nagle znaleźć w miejscu najmniej spodziewanem przez nieprzyjaciela.

„Sanato"

Nowa lecznica w Warszawie

Dn. 17 listopada nastąpiło uroczyste otwarcie zakładu położniczo - ginekologicznego „Sanato" przy ul. Lwowskiej 13 w Warszawie.

Zakład położony jest śródmieściu, a jednak daje chorym całkowity spokój i absolutną ciszę, ponieważ oddzielony jest od ulicy frontową kamienicą. Mieści się on mianowicie w wspaniałym piętrowym pałacyku hr. Ursyn-Rusieckiego, posiada własny ogródek z dużemi tarasami.

Współwłaściciele lecznicy dr.dr. Garlicka, Kasperowiczowa, Jakowski, Janczewski, Jaźwiński i Smolaga, chcąc zapewnić możność korzystania wszystkim warstwom społeczeństwa ustalili, b. niskie ceny, nawet poniżej szpitalnych. Są również [illegible]jedyńcze oczywiście droższe.

Przepych sal, doświadczenie lekarzy, starych pr[illegible]ków, położenie lecznicy i niskie ceny, rokują powodzenie nowej placówce.

Jeszcze słonecznie

nocą przymrozki

Wczoraj po południu trwała w całej Polsce pogoda słoneczna o zachmurzeniu nieznacznem lub zupełnie bezchmurna. Temperatura o godz. 14 wynosiła 2 st. w Dziewieniszkach, 3 w Suwałkach i Lublinie, 4 w Gdyni i Wilnie, 5 we Lwowie i Pińsku, 6 w Warszawie i Radomiu, 8 w Kaliszu i Cieszynie, 9 w Poznaniu, 10 w Krakowie i Zakopanem.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: Polska środkowa, wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska Wschodnia — w dalszym ciągu pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, nocą przymrozki, w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera. Słabe, lub umiarkowane wiatry południowo - wschodnie. Pozostałe dzielnice — przejściowy wzrost zachmurzenia aż do opadów, począwszy od południowego zachodu kraju. Lekkie ocieplenie. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry południowo - zachodnie i południowe.

Strajk górników będzie proklamowany w Walji

LONDYN, 17.11. (PAT). Większością 85.372 przeciw 3.843 górnicy Walji Południowej wypowiedzieli się za udzieleniem władzom związku pełnomocnictwa dla proklamowania strajku z żądaniem podwyższenia płacy o 2 szylingi dziennie.

Proces o zamach na króla Jugosławji

AIX - EN - PROVENCE 16.11. (PAT). — W poniedziałek zrana rozpocznie się przed sądem w Aix - En - Provence proces członków organizacji „Ustaszi", oskarżonych o zamach na króla Aleksandra i Barthou. Do Aix - En - Provence przybywa przeszło 120 dziennikarzy zagranicznych. Proces potrwa od 8 do 10 dni. Na wstępie przewodniczący sądu De la Broise wygłosi przemówienie, poświęcone pamięci zamordowanych króla Aleksandra i min. Barthou.

Zdekonspirowanie fałszerza dowodów emigracyjnych

Syndykat Emigracyjny powiadomiony został o zdekonspirowaniu fałszerza dowodów umożliwiających wyjazd zagranicę. Sądowi przekazana została sprawa niejakiego, Marjana Sztajera, ze Starogardu na Pomorzu, którego pociągnięto do odpowiedzialności karnej za fałszerstwo.

Starcie autobusu i samochodu z tramwajami

Na pl. Unji Lubelskiej, kierowca autobusu PKP. Nr. 27486, Kazimierz Gański (Skolimów), usiłując wyminąć z lewej strony tramwaj linji „19", jadący w kierunku Wierzbna, najechał na wagon silnikowy (61).

Wskutek starcia, przy wagonie uszkodzony został taran i zarysowany bok, przy autobusie zaś — pogięte błotniki i uszkodzony bok. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała 10 minut.

Na ul. Filtrowej, przy Suchej, kierowca samochodu Nr. 22274, Wincenty Draczyński, (Al. Jerozolimkie 67), usiłując wyminąć tramwaj linji „17", wjechał na lewy tor i spowodował starcie z wozem silnikowym (325).

U wagonu zarysowany fartuch z lewej strony i uszkodzony reflektor, przy samochodzie złamane przednie koło.

Pogrzeb zabitego przy ul. Nalewki 2-a

Wczoraj odbył się pogrzeb zabitego na ul. Nalewki 2-a Władysława Rosy.

Na ul. Chałubińskiego przed gmach prosektorjum, skąd wyprowadzono zwłoki Rosy, około godz. 14 m. 15 przybyło na pogrzeb około 700 osób, w tem większość studentów. Wszyscy udali się na cmentarz Bródzieński. Wygłoszono 2 przemówienia.

Smutna wymowa przekonywujących faktów

Błędne koło etatyzmu

Byłem świadkiem takiej rozmowy. W Uniwersytecie Warszawskim im. J. Piłsudskiego zgłasza się magister praw (ukończył studja wiosną obecnego roku) z prośbą o wydanie mu dyplomu. Oficjalny termin wydawania, przewidziany jest od listopada.

— Kiedy będę mógł odebrać dyplom?

— Może w grudniu — odpowiada urzędnik.

— Dlaczego, przecież urzędowy termin wydawania już minął. Świadectwo ukończenia jest mi potrzebne. Niektóre instytucje nie przyjmują zaświadczenia tymczasowego. Czy napewno bedą świadectwa w grudniu i kiedy, czy z początkiem miesiąca?

— Nie wiem. Może w końcu. Nie mogę panu obiecywać. Nie mamy odpowiednich blankietów. **Kiedy zamówienie wykonywała firma prywatna mieliśmy je w 2 tygodnie, teraz czekamy trzy miesiące.** Widzi pan to nie zależy odemnie. **Obecnie blankiety drukują tylko drukarnie państwowe.**

Taka sobie typowa rozmówka i typowe stosuneczki. Uprzywilejowane drukarnie państwowe nie mogą na czas wykonać zamówień. A gdzieindziej oddawać pracy nie wolno. System protekcjonizmu wewnętrznego, powodujący luki, opóźnienia, nieporozumienia, szkody, straty. Etatyzm!

Gdy słuchałem tej rozmowy przypomniała mi się „legendarna" już historja owych drukarń państwowych, które tak się sprytnie usadowiły, że nawet komisja budżetowa Sejmu doliczyć się ich nie mogła, stwierdzając jeszcze w roku 1929/30, że jest ich około 31... i parę. W roku budżetowym 1931/32 odkryto już dalsze, zakonspirowane drukarnie, dociągając ich liczbę do 51!

Potem przyszły reorganizacje i likwidacje, i przedsiębiorstwo „Drukarnie Państwowe" z Główną Drukarnią Wojskową w Warszawie. Trochę obcięto liczbę drukarń, bo już nawet N. I. K. gniewał się, że jest ich zadużo.

Widać jednak, że nawet dziś nie wszystko jest w porządku. Przykład wyżej zacytowany mówi o tem wyraźnie. „Gdy przedsiębiorstwa prywatne giną z braku zamówień, drukarnie państwowe duszą się ich nadmiarem. Bo chyba tylko nadmiarem pracy można uzasadnić takie opóźnienia.

Etatyzm w tej formie jest stanowczo szkodliwy. Niecelowy z punktu widzenia interesów Skarbu i społeczeństwa. Przykład drukarń państwowych mówi o tem wyraźnie. Tembardziej wyraźnie, że wyniki finansowe gospodarki zetatyzowanych przedsiębiorstw są więcej niż smutne.

Nie płacąc podatków, korzystając często z bezpłatnych lokalów, mając zapewniony (często) zbyt, pożyczki, czasem dotacje bez pełni kosztów produkcyjnych — przedsiębiorstwa te, w lwiej części, są deficytowe. Rentowność ich najczęściej konstruowana jest sztucznie (jak to wykazał dr. T. Bernardzikiewicz w swej książce „Przerosty etatyzmu").

Stając pod hasłem oszczędności wartoby zająć się likwidowaniem nietylko biurokracji, ale i wielu nonsensów etatyzmu, o których w swoim czasie, napiszemy.

Straty realne Skarbu, dezorganizacja rynku — to są rzeczy, które nie zachęcają do dalszych eksperymentów na tem polu.

Przechodnie na Krak. Przedmieściu, oglądający na rogu Królewskiej wspaniały gmach Funduszu Kwaterunkowego, przystają przy wystawach luksusowych sklepów, w tym gmachu. Nikle, marmury, neony — słowem luksus i komfort.

Można więc zobaczyć wystawę Państwowych Zakładów Uzbrojenia, gdzie licho wie poco przy maszynach do pisania „F. K." umieszczono ogromny fotos żołnierza w kasku szturmowym, z karabinem. Wygląda to groteskowo. Produkcja maszyn do pisania nie ma, nic a nic wspólnego, z armją i miała być wyrobem pobocznego produktu sprzedaży w celach zysku. Nadużywanie firmy Wojska w celach reklamowych nie powinno mieć miejsca, bo razi.

Jeszcze kilka sklepów nie wykończono. Ale już widać na wystawie rowery, widać, że instalują się w gmachu zakłady (państwowe) techniczne. Wygląda to na okres wielkiej „prosperity" przedsiębiorstw państwowych. Szkoda, że bilanse mówią co innego.

Te piękne rowery produkowane pod auspicjami państwa miały lata, w których dawały ponad miljon złotych realnych strat, maszyn sprzedawano po kilkanaście sztuk rocznie, ze stratą wynoszącą kilkanaście procent kosztów własnych, nawet przemysł stolarski dawał (chociaż najskromniejszy w rozmiarach) kilkanaście tysięcy strat rocznych.

(a).

Problem ludnościowy w Niemczech

okazuje się nie taki prosty

Wytężona akcja rządu hitlerowskiego, mająca na celu walkę ze spadkiem przyrostu ludności w Niemczech, wzbudza zainteresowanie na całym świecie. Szeroko komentowany był fakt, że gdy w r. 1933 przyrost ten spadł do 3,5 promille, to w r. 1934 podskoczył do 7,1 promille i że cyfra urodzin. w r. 1932 wynosząca tylko 950.000 w r. zeszłym dosięgała już 1.200.000. Jeszcze obszerniej były te pomyślne objawy komentowane w prasie niemieckiej.

Obecnie jednak zaczyna się pokazywać, że sprawa nie jest tak łatwa, jak sobie wyobrażamy. Od połowy r. b. przyrost liczby urodzeń uległ już zahamowaniu, a uczeni niemieccy coraz głośniej zaczynają przestrzegać przed zbyt nim optymizmem. Dyrektor Niemieckiego Urzędu Statystycznego Burgdörfer oświadcza, że jeśli ludność Niemiec ma się utrzymać w dotychczasowej wysokości, roczna cyfra urodzeń powinna wynosić jeszcze o 200.000 więcej, niż obecnie, to zn. zamiast 18 na 1.000 ludności — 21. Wskazuje on również, że zeszłoroczny przyrost urodzeń (który trwał do połowy b. r.) był wynikiem ogromnego zwiększenia się ilości zawieranych małżeństw, których w r. 1932 było 510.000, a w r. ubiegłym 730.000. Tak olbrzymi przyrost nowych małżeństw spowodowała polityka rządowa, udzielająca nowożeńcom specjalnych zapomóg. Oczywista, że nowe stadła przyczyniły się do powiększenia ilości dzieci. Chodzi jednak o to, czy nie jest to objaw sezonowy— czy rodzina niemiecka odzyska swoją dawną strukturę, w której w każdym domu bywało po kilkoro dzieci.

Pod tym względem — podnosi dr. Burgdörfer, a razem z nim i inni uczeni — trzebaby dopiero głębokiej przemiany psychologji całego narodu. Dotychczasowe rezultaty hitlerowskiej polityki ludnościowej nie przesądza ją zatem jeszcze przyszłości.

Ponieważ w prasie polskiej niejednokrotnie już pojawiły się alarmujące artykuły spowodu niemieckich cyfr ludnościowych z ub. roku, warto zwrócić uwagę na to, że kwestja walki Niemiec z tendencją zmniejszania się liczebności rodzin, nie jest jeszcze wcale przesądzona.

Wyłączenie podwójnej amnestji

Dalsze szczegóły projektu przepisów amnestyjnych

Z dobrze poinformowanych kół sądowych donoszą, iż przy opracowywaniu nowego projektu ustawy amnestyjnej nie wzięte mają być pod uwagę te przestępstwa, które uwzględnione już zostały raz przez rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o darowaniu niektórych kar z roku 1932.

Są jeszcze w sądach niezałatwione ostatecznie sprawy popełnionych przestępstw przed rokiem 1932 wobec których przy wymiarze kary 1 roku więzienia, złagodzono na mocy poprzedniej amnestji karę do 6 miesięcy więzienia.

Ponieważ projekty nowej amnestji dla kar 6-miesięcznych przewidzieć mają całkowite darowanie, wyżej wymienione procesy raz już objęte amnestją nie będą podlegały nowej ustawie.

64 upadłości

w Warszawie w r. b.

W r. b. ogłoszono już w Warszawie dość pokaźną liczbę upadłości rozmaitych przedsiębiorstw i zakładów fabrycznych.

Według zestawień II wydziału handlowego Sądu Okręgowego, dotąd ogłoszono w ciągu r. b. 64 upadłości.

W tym samym czasie wystąpiło o nadzór sądowy 12 firm.

„Znowu walka o franka"

Szach p. Lavala przeciw opozycji

Zarządzone w czwartek przez Bank Francji podwyższenie stopy dyskontowej z 3 na 4 proc. zwraca znowu uwagę na losy waluty francuskiej i jej związek z polityką wewnętrzną.

Podwyższenie dyskonta, mające na celu zahamowanie ucieczki złota z kraju, było wywołane tem, że w ostatnim tygodniu odpływ złota z Banku Francji wyniósł 667 miljonów, t. j. sumę, jakiej nie notowano od okresu paniki walutowej na wiosnę b. r. Dowodzi to, że pod wpływem stanowiska opozycji, zamierzającej zaatakować w parlamencie politykę gospodarczą p. Lavala i skreślić 2 i pół miljardy z jego dekretów oszczędnościowych, powstało w kołach finansowych bardzo silne zaniepokojenie.

Naodwrót zaś, środek obronny zastosowany przez Bank Francji wywołał spore zaniepokojenie w kołach politycznych, a mianowicie wśród radykałów. Byłoby im bowiem bardzo nie na rękę, gdyby przed nowemi wyborami doszło do załamania się waluty, a odpowiedzialność za to spadła, jak to było w roku 1926, na politykę partji radykalnej. To też prasa związana z tą partją występuje obecnie w obronie rządu i zaczyna się zarysowywać coraz większy rozdźwięk między radykałami a socjalistami, którzy prą do obalenia rządu bez względu na losy waluty.

W ten sposób podwyżka stopy dyskontowej staje się szachem p. Lavala przeciwko opozycji, uderzającym w dotychczasowy flirt radykałów z socjalistami.

Sznurowadła zdrożeją!

Powstanie nowego kartelu fabrykantów sznurowadeł

Podjęta obecnie akcja przeciwko wygórowanym cenom kartelowym nie odstrasza fabrykantów dążących do dyktatorskiego panowania na rynku gospodarczym.

Jak donoszą w najbliższych dniach powstać ma ogólnopolski kartel fabrykantów sznurowadeł do którego akces zgłosili wytwórcy w Warszawie, Krakowie, Łodzi i innych miastach prowincjonalnych.

Pierwszym krokiem kartelu fabrykantów sznurowadeł ma być podniesienie cen tego artykułu pierwszego użytku o 50 gr. na kg.

Najdrażliwszy punkt konfliktu

Egipt upomina się o niepodległość

W krwawych rozruchach egipskich najciekawsze jest to, że genezy ich należy szukać... w Londynie. Były one bowiem demonstracją przeciwko mowie, wygłoszonej przez ministra Hoare'a w ostatnią sobotę na bankiecie nowego lorda Mayora londyńskiej City w sali Guildhallu.

Cóż takiego powiedział sir Hoare? Zapewnił on, że rząd angielski nie zamierza bynajmniej wyzyskiwać obecnej sytuacji na rzecz swoich własnych interesów w Egipcie i dodał, że dotychczasowa współpraca między Anglją a Egiptem „może wyjść na dobre obu rządom w chwili, gdy nadejdzie pora na trwałe, obydwie strony zadowalające, uregulowanie naszych stosunków". W Egipcie zrozumiano te słowa w tym sensie, że Anglja zamierza dalej jeszcze odraczać zawarcie z Egiptem umowy, jasno określającej jego sytuację prawnopaństwową, — co już od długiego szeregu lat szczególnie drażni egipską opinję polityczną. Na dobitek zaś sir Hoare wypowiedział się równocześnie przeciwko przywracaniu zawieszonej obecnie konstytucji egipskiej.

Tu trzeba przypomnieć pokrótce parę dat z najnowszej historji. A więc najpierw fakt, że z chwilą przyłączenia się Turcji do wojny światowej Anglja ogłosiła w grudniu 1914 protektorat nad Egiptem. przedtem pozostającym nominalnie pod zwierzchnią władzą turecką. Protektorat ten trwał do 28 lutego 1922 r., t. j. do oficjalnego uznania przez Anglję niepodległości państwa egipskiego, przyczem Londyn zastrzegł sobie do późniejszego uregulowania drogą osobnych układów cztery sprawy, a mianowicie: kwestję bezpieczeństwa kanału Suezkiego, obrony Egiptu, ochrony interesów cudzoziemców i mniejszości i wreszcie kwestję Sudanu. Do zawarcia jednak tych umów dotąd jeszcze nie doszło.

Demokratyczna konstytucja egipska z roku 1923 pozwoliła na ujawnienie się w kraju prądów narodowych, zmierzających do rozwoju samodzielności państwa. Jest to ta sławna partja Wafd, skupiająca za sobą większość opinji, a od szeregu lat stojąca w opozycji. W roku mianowicie 1930 rząd Sidkiego Paszy zniósł ustrój poprzedni, wprowadzając w nowej konstytucji daleko idące ograniczenia demokratyzmu. Jeszcze dalej w reakcyjności posunął się jego następca Ye hia Pasza, który jednak przed rokiem musiał pod naporem opozycji i trudności politycznych ustąpić, oddając rządy premjerowi obecnemu Tewfikowi Nassimowi Paszy, który w dniu 30 listopada 1934 zawiesił reakcyjną konstytucję z roku 1930 i rozwiązał wybrany na jej podstawie parlament.

Początkowo wafdyści ustosunkowali się przychylnie do nowego rządu, wysuwając postulaty przywrócenia konstytucji z roku 1923 i zawarcia z Anglją układu warującego suwerenne prawa Egiptu. Ale właśnie te prawa stanęły pod coraz większym znakiem zapytania od chwili, gdy pod wpływem konfliktu z Włochami Anglja zaczęła gromadzić w Egipcie coraz więcej wojska i coraz bardziej odsuwać od wpływu władze miejscowe. W chwili obecnej pociągi tak są zaabsorbowane transportami wojskowemi, że szwankuje komunikacja pasażerska i towarowa, a o nastrojach ludności świadczy niedawny incydent w Kairze, gdy wśród ludności starego miasta wybuchła nieopisana panika spowodu, iż nisko nad miastem krążył angielski samolot, który raz po raz w pewnym określonym punkcie coś zrzucał. Pokazało się potem, że to jeden z lotników w ten sposób uczcił wesele swego kolegi, zrzucając mu do ogrodu bukiety kwiatów...

Wafdyści (którym przewodzi były premjer Mustafa Nahas Pasza), nie są odosobnieni w opozycji przeciwko olbrzymiemu wzrostowi wpływów angielskich. Przed tygodniem w publicznie wygłoszonej mowie zwracał na to uwagę również bynajmniej z nimi nie sympatyzujący b. premjer Mahmud Pasza. Obecnie pod wrażeniem mowy sir Hoare'a, zarząd partji Wafd uchwalił we wtorek wieczorem zażądać ustąpienia Nassima, powrotu do dawnej konstytucji i utrzymania niezależności państwa. Nazajutrz zaś wybuchły rozruchy.

Anglja znajduje się w sytuacji kłopotliwej. Ustąpić pod naporem manifestantów, znaczyłoby osłabiać swój autorytet. Utrzymywać zaś stan obecny, przy tak dalece rosnącem niezadowoleniu ludności — to znowu dość niewygodnie, jeśli się równocześnie tak energicznie występuje w obronie niezawisłości abisyńskiej...

A co zrobi król Fuad? Złożony od lat ciężką chorobą, sprawował on doniedawna rządy za pośrednictwem swego zaufanego generalnego intendenta pałacowego. Ibrasziego Paszy, którego zwalczali zarówno premjerowie egipscy, nie mogący osobiście dotrzeć do króla, jak i wafdyści, protestujący przeciwko kamarylli dworskiej. Usunięty wreszcie przez obecnego premjera i przeniesiony na stanowisko posła w Brukseli, Ibraszi ogłosił na wiosnę b. r. w głównym organie wafdystów rewelacyjne oświadczenie, że to... on właśnie przeciwstawiał się wpływom angielskim i dlatego został usunięty.

Jakikolwiek będzie dalszy bieg wypadków, jedno jest pewne: Egipt coraz energiczniej protestuje przeciwko bezceremonjalności, z jaką traktują go Anglicy.

Dziś przed Sądem Najwyższym

sprawy wyborcze

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Sądzie Najwyższym pierwsze posiedzenie Izby dla Spraw Wyborczych dla rozpatrzenia skarg wniesionych w czasie ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu.

Na dzisiejszej sesji znajdzie się m. in. protest przeciwko wyborom sejmowym w okręgu Nr. 2 Warszawa - Północ.

Doniosła ulga

przy wykupie świadectw dla rzemieślników

Ministerstwo Skarbu zgodziło się na skutek starań Związku Izb Rzemieślniczych przyznać w nadchodzącym roku podatkowym, doniosłą ulgę przy wykupie świadectw przemysłowych. Właściciele warsztatów rzemieślniczych, którzy wykupią świadectwo przemysłowe 8 kategorji, zwolnieni będą od nabywania osobnych patentów kategorji handlowej dla sprzedaży swoich wyrobów na rynkach w dni targowe i jarmarczne.

Powyższa ulga stosowana będzie jednakże tylko wobec właścicieli warsztatów rzemieślniczych, posiadających wymagane karty rzemieślnicze.

Skargi właścicieli majątków

na plany parcelacji

Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wpłynęło szereg skarg właścicieli wielkich majątków ziemskich przeciwko tegorocznemu planowi parcelacji dóbr, który zatwierdzony został przez Radę Ministrów.

Wśród skarżących znajduje się znany magnat hr. Lanckoroński. Kwestjonuje on decyzję rozparcelowania około 30.000 hektarów z jego majątku w Małopolsce.

Dalsza akcja o oddłużenie

Spółdzielni Mieszkaniowych

Związek Spółdzielni Zrzeszeń Pracowniczych wszczął w Ministerstwie Skarbu akcję w sprawie oddłużenia Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlano-mieszkaniowych, składając w tej sprawie w Ministerstwie odpowiedni memorjał.

W związku z wprowadzeniem nadzwyczajnego podatku od uposażeń pracowniczych, spółdzielnie znalazły się jeszcze w gorszej sytuacji i wobec tego Związek złożył wczoraj w Min. Skarbu obszerny memorjał dodatkowy, w którym zobrazował szczegółowo sytuację, w jakiej znajdą się spółdzielnie mieszkaniowe i budowlano-mieszkaniowe po obniżce zarobków pracowniczych. W szeregu punktów memorjału Związek wskazał środki zaradcze, których wprowadzenie w życie może zapobiec ruinie pracowniczego ruchu spółdzielczego.

Między innemi Związek podkreślił konieczność obniżenia oprocentowania pożyczek Banku Gospodarstwa Krajowego i innych instytucyj finansowych publicznych, udzielonych na budowę domów. Zdaniem Związku oprocentowanie winno być zmniejszone w zależności od okresów w jakich domy zostały wybudowane. I tak oprocentowanie od domów wybudowanych w okresie 1 stycznia 1926 — 1 stycznia 1932 winno być zmniejszone do 1 proc.; w okresie 1 stycznia 1932 do końca roku 1933 — do 1 i pół proc. i w okresie późniejszym do 2 proc. W następnych punktach memorjału Związek wysunął konieczność umorzenia odsetek za zwłokę od zaległości narosłych do końca 1935 roku i żąda, by sumy już wpłacone z tego tytułu winne być zaliczone na kapitał. Spłaty na kapitał winne być przyjmowane w listach zastawnych względnie obligacjach budowlanych Banku Gospodarstwa Krajowego. Spłaty wierzytelności bieżących winne być przyjmowane przez instytucje wierzycielskie obligacjami Pożyczki Narodowej członków spółdzielni. W jednym z ostatnich punktów memorjału Związek wysunął konieczność przedłużenia okresu ulgowego od podatku lokalowego, dochodowego i od nieruchomości do lat 25 (obecnie 10—15).

Pierwszy transport

hiszpańskich mandarynek

Do Warszawy nadszedł w sobotę, pierwszy transport hiszpańskich mandarynek. Jak wiadomo, owoce te sprowadzane były w latach ubiegłych wyłącznie z Włoch. Obecnie wskutek zastosowania sankcyj na tle wojny włosko - abisyńskiej, mandarynki sprowadzane mają być z Hiszpanji.

Mandarynki hiszpańskie różnią się od tego rodzaju owoców włoskich swoim kolorem blado - cytrynowym.

Będą się one kalkulować w detalu po 35 — 40 gr. za sztukę.

Roboty przy budowie
Nowych torów tramwajowych

Oprócz ukończenia budowy nowych torów tramwajowych na ul. Mickiewicza i Potockiej, postępują planowo prace na innych odcinkach: na wiadukcie Poniatowskiego został w nocy z 15 na 16 b. m. (t. j. z piątku na sobotę) wyłączony lewy tor (jadąc z Warszawy) na długości około 400 metrów, celem zdjęcia toru i założenia izolacji. Jednotorowy ruch na tym odcinku potrwa około tygodnia, poczem będzie wyłączony dla tych samych robót dalszy odcinek lewego toru już tylko na przestrzeni około 200 metrów. Prace prowadzone są w dalszym ciągu na trzy zmiany, jednakowoż będą tak rozłożone, że nie będą zakłócały spokoju nocnego. Na ul. Ząbkowskiej drugi tor zostanie włączony w nocy z 18 na 19 b. m. (t. j. z poniedziałku na wtorek) tak, że od tej chwili ruch będzie się odbywał normalnie po obydwuch torach. Na ul. Puławskiej roboty ukończono, zgodnie z planem, 15 b. m., a na ul. Żelaznej i Złotej zostały roboty ukończone przed terminem.

Opłaty stemplowe
Od kwitów komornianych
uiszczać mają lokatorzy

Organizacje właścicieli nieruchomości zastanawiają się nad wszelkiemi możliwemi środkami dla powetowania obniżki komornego wprowadzanej obecnie w życie. Wykorzystany ma być m. in. przepis Kodeksu Zobowiązań, który przewiduje, iż koszty uiszczenia opłaty stemplowej ponosi dłużnik.

Zasada ta ma być zastosowana przy wystawianiu kwitów za komorne. Dotąd w wielu domch opłatę za znaczek stemplowy, pokrywali sami właściciele nieruchomości. Od 1 grudnia opłata stemplowa przeniesiona ma być na lokatorów.

LISTOPAD	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
18	7—0	15—42
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	23—45	12—33
	Dł. dnia	Ubyw.
PONIEDZIAŁEK	8—42	8—4

Dziś św. Ottona P.
Jutro św. Elżbiety K.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś dzień wypoczynkowy. We wtorek „Trubadur". W środę „Marta".

TEATR NARODOWY: Dziś i dni następnych entuzjastycznie przyjęta i znakomicie grana „Przepióreczka" Żeromskiego, w reżyserji i z udziałem Osterwy i Modzelewskiej.

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 7.30 wiecz. wspaniale wystawiony „Kordjan" Słowackiego, w reżyserji Schillera, z Węgrzynem, Samborskim, Wyrzykowskim (tyt.).

TEATR NOWY: Dziś interesująca, budząca żywe dyskusje na widowni, sztuka współczesna „Łańcuch" Morawskiej, w reżyserji Stanisławy Wysockiej, w rolach głównych z Solską, Smosarską, Milą Kamińską, Rolandem, Woskowskim i Karczewskim.

TEATR LETNI: Dziś „Dom otwarty" Bałuckiego. W próbach w reżyserji E. Chaberskiego sowiecka sztuka „Przedziwny stop", Kirszona.

TEATR MAŁY: Dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater", z Buczyńską, Gorczyńską, Lindorfówną, Kurnakowiczem, Węgierką, Ziejewskim, Żeleńskim i innymi.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś na Forcie Bema „Świerszcz za kominem" Dickensa. We wtorek „Damy i huzary" o godz. 19-ej na ul. Strzeleckiej 11/13. Środa „Damy i huzary" o godz. 19-ej na ul. Narbutta 14.

TEATR ATENEUM: Codziennie „Turoń" S. Żeromskiego z Jaraczem w roli głównej.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Ibsena „Budowniczy Solness", z Adwentowiczem i Grywińską w rolach głównych.

INSTYTUT REDUTY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Ostatnie dni „Epoki tempa" A. Cwojdzińskiego. W próbach „Noe" Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś i codziennie komedja muzyczna Bernauera i Oesterreichera „Minister i dessous" z H. Ordonówną i A. Fertnerem. Początek o godzinie 20-ej.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Wesoła jesień". Początek 7.20 i 9.45.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Dziś i codziennie operetka Kalmana „Hrabina Marica". W niedzielę 2 przedstawienia „Maricy" o godz. 4.30 i 8.15 w.

CYRK: Program otwarcia, z Leinertem, człowiekiem-rakietą na czele.

Zapomniane przedmieście
Praga budzi się do życia

Więc przedewszystkiem sprawa gimnazjum. Wlecze się ona od kilku już lat, był nawet przeznaczony na ten cel fundusz Min. Oświaty w wysokości 100 tys. zł. Jako teren upatrzono jeden z dwóch niezabudowanych placów przy ul. 11 Listopada, ostatecznie jednak z braku dalszych środków finansowych projekt spełzł na niczem. Obecnie mówi się o tem znowu, z tą różnicą, że przewiduje się rozpoczęcie budowy na placu sąsiednim, zajmującym między ul. 11 Listopada a Ratuszową obszar 12.000 m. kw.

Plac przy ul. 11 Listopada o obszarze 17.000 m. kw. upatrzono na budowę domu społecznego, który ma być centralą życia organizacyjnego i kulturalnego mieszkańców Pragi. Plac ten posiada cztery podejścia i jest dostatecznie rozległy, by pomieścić obok domu społecznego boiska, place zabawowe dla dzieci, ogródek jordanowski i t. p. Tam właśnie projektuje się obecnie wybudowanie kąpieliska - basenu o rozmiarach 20 na 30 metrów dla dzieci kosztem 80 tys. zł.; basen ten ma w przyszłości stanowić część składową jordanowskiego ogródka.

A więc — piękny obraz przyszłości: dwa centralne place śródmieścia Pragi, dziś obrzydliwie rozkopane i w godzinach wieczornych zgoła niebezpieczne wobec zbierania się tam różnych mętów społecznych, mają stać się oazą kulturalnego i współczesnego współżycia, rajem dziecięcym, centralnym punktem oparcia dla wszelkiego rodzaju imprez dzielnicowych: zabaw, koncertów, odczytów, popularnych wykładów. Pomysł wyzyskania tych dwóch, ostatnich bodaj, niezabudowanych placów śródmieścia Pragi jest wyśmienity; Fundusz Pracy przyrzekł zresztą pomoc finansową. Niestety, jest jedna przeszkoda, która nie pozwala dotychczas rozpocząć prac niwelacyjnych i budowlanych: place należą do Państwa, a stan przekazywania ich na rzecz miasta trwa już kilka lat. Czyż nie możnaby tego żółwiego tempa nieco przyśpieszyć?

Druga sprawa — to „planty" ulicy Targowej.

Praga ma zamało zieleni, podobnie zresztą jak wiele innych dzielnic Warszawy. Ta roślinność jednak, która istnieje, np. wzdłuż ul. Zygmuntowskiej i Targowej, jest dla publiczności zgoła niedostępna, ukryta zazdrośni za żelaznemi sztachetami. Projekt stworzenia plantów na ul. Targowej, t. j. zrobienia żwirowanej alejki przez środek ogrodzonych obecnie sztachetami skwerów udostępni mieszkańcom Pragi obcowanie z zielenią drzew i trawników, odciąży także ruch pieszy ul. Targowej, gdzie w godzinach handlowych niepodobna się wprost przecisnąć na wąskim chodniku.

Żwirowana alejka już jest zrobiona na odcinku od ul. Brukowej do Marcinkowskiego, gdy stanąć u jej wylotu, aż żal bierze, że takie piękne drzewa dotychczas były niewidzialne; bogactwo krzewów na tym odcinku jest może większe, niż w niejednym ogrodzie Warszawy. Brzydka i zaniedbana ul. Targowa, która jest jedną z najszerszych ulic w Warszawie (60 metrów), uzyska dzięki stworzeniu plantów zupełnie inny charakter. Projektowane pasy zieleni między szynami tramwajowemi na ul. Grochowskiej stworzą za rok, czy dwa długi, niekończący się pas zieleni od Grochowa, poprzez planty ul. Targowej ku ul. Zygmuntowskiej. Skwery ul. Zygmuntowskiej są skromniej zaopatrzone w roślinność, niż skwery ul. Targowej, niewątpliwie jednak i tutaj przebicie choćby wąskiej alejki przez ich środek, usunięcie żalaznych sztachet, postawienie kilknastu ławek wypoczynkowych, bardzoby się przydało. Nie można wciąż myśleć o wandaliźmie, który, być może, tym skwerom wcale nie grozi; narazie kontrola i nacisk organizacyj społecznych, później już samo zrozumienie znaczenia zieleni w mieście wystarczy, aby zapobiec nierozumnemu łamaniu krzewów i niszczycielskiemu wydeptywaniu trawników. Akcja kwiatowa, przeprowadzona przez miasto na wiosnę, dała na Pradze naprawdę duże rezultaty, większe może, niż w innych dzielnicach.

Istnieją jeszcze dwa ogródki, przed kilku laty wyniszczone, o które nikt się nie zatroszczy: ogródek miedzy ul. Jagiellońską, Szeroką i Brukową, oraz ogródek na placu przy ulicy Marcinkowskiego. Gdyby ogródki te zaopatrzyć nanowo w ładne trawniki, rabaty kwiatowe, zasadzić nieco drzew i krzewów, spewnością byłyby uszanowane i z radością przyjęte przez okoliczną dzieciarnię. Powinny też być usunięte sztachety koło nowego skweru przed gmachem dyrekcji kolejowej przy zbiegu ul. Zygmuntowskiej i Targowej. Postawienie kilku ławek dla oczekujących na tramwaj na sąsiednim przystanku byłoby spewnością znacznie potrzebniejsze i estetyczniejsze od żelaznych sztachet. Wogóle żelazne sztachety na ul. Targowej sprawiają bardzo złe wrażenie, zwłaszcza w dnie świąteczne i w godzinach przyjazdu pociągów na dworzec Wileński; sztachety są wtedy dosłownie „oblepione" ludźmi, którzy nie mają gdzie usiąść i opierają o sztachety różne paczki, toboły i t. p.

W zakresie prac brukarskich na Pradze do najpilniejszych należałoby wybrukowanie i położenie chodników na ul. 11 listopada, która posiada charakter wypadowy w kierunku Targówka i Bródna; wyasfaltowanie ul. Targowej do końca w kierunku ul. Ratuszowej, oraz ul. Namiestnikowskiej, gdzie asfalt jest położony tylko na króciutkim odcinku przed żydowskim domem akademickim.

Martwa Praga chce się zbudzić do życia. Zaczyna walczyć zajadle o inwestycje, o kanalizację, światło, bruki, zieleńce. „Wywalczyła" planty na Targowej, buduje dwie plaże dla bezrobotnych naprzeciw Zoo, by zapobiec niebezpieczeństwu dzikich plaż.

Zaspokojenie tych wszystkich potrzeb — to pierwszy i niezawodny krok w kierunku przełamania psychozy niechęci i lekceważenia w stosunku do „zapomnianego przedmieścia" — Pragi.

RADJO

Poniedziałek, dn. 18 listopada

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Muz. salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka lekka (pł.). 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. J. Piprek. 16.15 Konc. w wyk. Ork. pod dyr. T. Seredyńskiego (ze Lwowa — muz. lekka).

16.45 „CIEŃ MIĘDZY KUMOTRAMI" — GÓRALSKA AUDYCJA GWAROWA A. ZACHEMSKIEGO Z UDZ. AUTORA, ORAZ J. GAŁDYNA I H. ZACHEMSKIEJ. 17.00 „Policja kobieca u nas i gdzieindziej" — pogad. wygł. H. Simieńska. 17.15 „Śmierć konia" — wiersz Konopki w recytacji Zygmunta Nowakowskiego (z Krakowa). 17.25 A. Głazunow: Konc. skrzypcowy a-moll w wyk. Jaszy Heifetz'a z tow. orkiestry (pł.). 17.50 „Z podróży po ogrodach zoologicznych w Europie" — pog. wygł. dyr. Jan Żabiński. 18.00 Recital fortepianowy Bron. Rosenbaum (utwory popularne). 18.30 „Wiersze dla dzieci" — recytuje Henryk Ładosz. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muzyka lekka (pł.). 19.00 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Zawsze wierna broń pancerna" — aud. żołnierska, pióra W. Budzyńskiego z muzyką Z. Lipczyńskiego, w wyk. zespołu „Wesołej lwowskiej fali" (ze Lwowa). 20.30 Utwory charakterystyczne (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 Wieczór literacki: „Pamięci Stefana Żeromskiego" — aud. opr. St. Adamczewski. 21.30 Konc. pośw. twórczości I. J. PADEREWSKIEGO (w 75-tą rocznicę urodzin). Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego. A. Szlemińska (sopran), J. Woliński (tenor), St. Szpinalski (fortepian). Koncert poprz. pogad. p. t. „Gdy Paderewski koncertował w Krakowie" — wygł. J. Reiss (z Krakowa). W progr.: Kołysanka Ulany z op. „Manru" — odśp. z tow. ork. Szlemińska; Arja z II-go aktu op. „Manru" — odśp. z tow. ork. Woliński; Chłopca mego mi zabrał (sł. Asnyka); Moja pieszczotka (sł. Mickiewicza) — odśp. z tow. fortep. A. Szlemińska; Polały się me łzy (sł. Mickiewicza), Piosenka dudziarza (sł. Mickiewicza) — odśp. z tow. fortep. J. Woliński; Koncert fortepianowy a-moll — odegra z tow. ork. S. Szpinalski. 22.45 Muzyka tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Wtorek 19 listopada.

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Audy. dla szkół (dla dzieci młodszych): „Tańcowała ryba z rakiem" — obrazek B. Hertza, z ilustracją muz. Wł. Macury. 12.30 Konc. w wyk. Zespołu Pawła Rynasa (muz. rozrywk.). 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 „Mozaika muzyczna"—(piosenki). 16.15 „Skrzynka P. K. O." 16.15 Muzyka (pł.). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki": „Cukier" — odczyt, wygł. in. L. Awin. 17.15 Muzyka lekka. Wyk.: Mała Ork. P. R. i Zuzanna Karin (śpiew). Przy fortep. prof. L. Urstein. 17.50 Encyklopedja mówiona — inż. St. Broniewski (z Krakowa). 18.00 N. Paganini - S. Rachmaninow: Rapsodja na temat Paganiniego na fortepian z tow. orkiestry w wykonaniu S. Rachmaninowa ze współudziałem Filadelfijskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. L. Stokowskiego (pł.). 18.30 „Perzyński jako pisarz powojenny Warszawy" — szkic literacki, St. Kaliszewskiego. 18.45 Muzyka lekka (pł.). 19.00 Wiad. roln. — J. Płatek. 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna „Spryciarze warszawscy" Konstantego Gałczyńskiego z Wilna. 20.10 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota z udz. K. Hanusza (piosenki). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". 21.00 Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego. Koncert organizowany staraniem Stow. Miłośników Dawnej Muzyki, poświęcony twórczości G. Händla (w związku z 250-tą rocznica urodzin kompozytora). Wyk.: Ork. Kameralna pod dyr. O. Straszyńskiego, L. Szczepańska (śpiew), Z. Adamska (wiolonczela), M. Szaleski (altówka), S. Śnieckowski (obój). W progr. Koncert g-moll na obój, orkiestrę smyczkowa z fortep. Arja koncert. na cześć św. Cecylji „Preis der Tonkunst" (na sopran z tow. ork. smyczk. i klawesynu); Błoga cisza — arja na sopran solo z tow. fletu, wioloncz., kontrab. i klawesynu; Płomienna róża — arja na sopran solo z tow. skrzyp. wioloncz., kontrab. i klawesynu; Podwójny koncert C-dur na altówkę i wiolonczele z tow. ork. smyczk.; Koncert D-dur Nr. 2 na skrzypce, wiolncz. i basso continuo. 22.00 Muzyka salonowa (pł.). 22.30 „Ostatni laureat nagrody Nobla — Hans Stemann i jego dzieło" wygł. doc. dr. P. Słonimski. 22.45 „Wilno" odczyt w jęz. ang. — wygł. Wł. Kosnoth Pawłowski (z Wilna). 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R.

Radjowy koncert z okazji 75 urodzin
I. J. Paderewskiego

W dniu dzisiejszym kończy 75 rok życia Wielki Polak i genjalny



muzyk — Ignacy Józef Paderewski.

Rozgłośnictwo polskie uczci ten dzień koncertem poświęconym twórczości znakomitego Jubilata. Koncert ten roześlą w świat nasze radjostacje dziś o g. 21.30.

Wykonanie koncertu powierzono Orkiestrze Symfonicznej R. P. pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego oraz wypróbowanym już interpretatorom utworów Paderewskiego, śpiewaczce — Anieli Szlemińskiej, pianiście — Stanisławowi Szpinalskiemu, tenorowi — Józefowi Wolińskiemu. W programie fragmenty z opery „Manru" i pieśni do słów Asnyka i Mickiewicza, oraz Koncert Fortepianowy a-moll.

Audycję poprzedzi prelekcja prof. Reissa.

Warszawa nie zna
swego Muzeum Narodowego

Muzeum Narodowe w Warszawie w ciągu ubiegłych 5 lat zwiedziło ogółem 87.000 osób, a zatem rocznie przeciętnie zwiedza Muzeum niespełna 18.000 osób. Blisko 25 proc. zwiedzających 20727) korzystało z bezpłatnego wstępu. Byli to przeważnie uczestnicy wycieczek szkolnych i wojskowych.

W 1930 roku Muzeum zwiedziło 23.323 osoby w 1931 roku tylko 3.777 spowodu przeprowadzki do nowego gmachu, w 1932 r. 21.439, w 1933 r. 18.433 i w 1934 r. 19.977. Frekwencja w Muzeum jest zatem o 1/3 mniejszą, niż frekwencja pałacu w Łazienkach, który w 1934 r. zwiedziło 31,475 osób i o połowę mniejsza, niż frekwencja Zamku Królewskiego w Warszawie, który w 1934 roku zwiedziło 41.038. Wynika stąd, że tylko mały procent przyjezdnych zwiedza powyższe zbiory, są one też nieznane większości mieszkańców Warszawy.

W 1935 r. frekwencja zwiedzających Muzeum wzrosła dzięki wybitnemu obniżeniu ceny biletów wejścia.

Odczyt
w Kat. Zw. Polek

W środę, dnia 20-go b. m. o godz. 7-ej wiecz. punktualnie, w Katolickim Związku Polek, Krakowskie 36, wygłosi ks. prof. dr. Borowski drugi z cyklu wykład p. t. „Katolickie pojęcie prywatnej własności". Członkinie Związku proszone o jaknajliczniejsze przybycie, jak również goście. Wstęp bezpłatny dla wszystkich.

Wyjaśnienie

W Nr. 321 „ABC" z dn. 10 b. m. została umieszczona notatka p. t. „O podstępne wstrzymanie licytacji. Kłopoty kupca żydowskiego z towarem angielskim".

Do notatki tej wkradły się nieścisłości, które niniejszym wyjaśniamy. Okazuje się mianowicie, iż kupiec Griffel nie zawierał tranzakcję z firmą angielską na dostawę towarów na sumę 21.000 funtów angielskich, lecz kupił manufakturę angielską u miejscowego hurtownika w Warszawie i nie za 21.000 Ł., lecz za 1360 Ł.

Za zakupiony przez Griffla towar zapłata uiszczona była sprzedawcy w Warszawie. Przy wpłaceniu należności za towar Griffel nie pobrał od biura ekspedycyjnego odnośnych pokwitowań, co spowodowało powtórne żądanie zapłaty i skargę Griffla o tem do prokuratora. Wyrok biura ekspedycyjnego nabyła firma angielska, która wszczęła egzekucję.

Przeciwko egzekucji Griffel broni się przez Urząd Rozjemczy, gdyż od 6 lat już nie jest kupcem a od lat 15 jest posiadaczem gospodarstwa rolnego, majątku Chrzanów Mały, część większa (pow. błoński) liczącego 108 mórg, wobec czego przysługuje Grifflowi prawo obrony zgodnie z ustawami oddłużeniowemi.

KINA

ACRON: „Piotruś" i „Śladami Indjan".
ADRIA: „Dwie Joasie".
ANTINEA: „Tajemnice dżungli" i „ABC miłości".
AS: „Zew Trombity".
AMOR: „Roześmiane oczy" i „Trzy świnki".
APOLLO: „Panienka z Poste Restante".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Wacuś".
CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".
COLOSSEUM (DUŻA SALA) „Mężczyźni wolą mężatki" i rewja.
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Pat i Patachon jako bezdomni".
CORSO: „ABC miłości" i rewja.
ELITE: „Pieśń nocy", „Torreador i kobiety".
ERA: „Kaprys Hiszpański" i dodatki.
EUROPA: [illegible]
FLORIDA: „Noc Cudów" i „Adolf Dymsza".
FORUM: „Skandal miljonerów" i „Wyspa Skarbów".
HELJOS: „Tajemnica Expressu Nr. 6" i dod.
KOMETA: „Mały pułkownik", rewja.
KINOTEATR MIEJSKI: „Mała mateczka" z Franciszką Gaal.
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Dzielny Chłopiec" i dod.
LOS: „Dla Ciebie Śpiewam" i dod.
MASKA: „Żyd Süs" i „Czerwona dama".
MAJESTIC: „Oczy czarne".
MARS: „Wesoła wdówka" i Śladami Indjan".
MEWA: „Zemsta Pana X" i „Wonder Bar".
MUCHA: „Kobieta z rejestru" i „Rozkosze małżeństwa".
METRO: „Bar - miewe".
NOWA TOMBOLA: „Powrót Frankensteina". „Poszukiwaczki złota".
OKO PRASKIE: „Poszukiwaczki Złota" i „Pościg za Cieniem".
PAN: „Chińskie Morze".
PETIT TRIANON: „Toreador i kobiety" oraz „Tajemnica Salonu Piękności".
POPULARNY: „Katiusza" i rewja.
PRAGA: „Mały Pułkownik" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Sekret kobiety" i „Wyrok Życia".
RIALTO: „6 lat miłości".
STYLOWY: „Sen Nocy Letniej".
SFINKS: „Sonata" i rewja.
SOKÓŁ: „Dziewczęta w mundurkach" i „Dajemy rewję".
ŚWIATOWID: „Szanghaj".
ŚWIAT: „Żywy zastaw" i „Skandal w Budapeszcie".
TON: „Idziemy po szczęście".
UCIECHA: „Sequoia".
UNJA: „Pieśń Nocy" i rewja.

W jakich dzielnicach Warszawy
jest największa śmiertelność?

Podług ostatnich danych wydziału statystycznego Zarządu Miejskiego, w poszczególnych dzielnicach notowana jest następująca roczna śmiertelność na 1000 mieszkańców: Golędzinów — 28,6, Targówek — 16,2, Ochota — 14,6, Mokotów — 13,4, Wola — 11,6, Brudno — 11,1, Grochów — 11,4, Praga południe — 10,7, Stare Miasto — 10,2, Praga północ — 10,1, Czerniaków — 10,0, Ujazdowskie — 8,8, dzielnica Ratuszowa — 8,6, Towarowa — 8,9, Powązki — 8,5, Solec — 8,4, Marymont i Krakowskie Przedmieście — po 8,2, Ordynackie — 7,4, Leszno — 7,3, dzielnica Mirowska — 7,0, Sielce — 6,8, Koło również 6,8, dzielnica Grzybowska — 6,3, Muranów — 6,2, Koszyki — 6,0. Przeciętna śmiertelność w całej Warszawie wynosi 9,5 pro mille.

Z powyższego wynika, że największa śmiertelność notowana jest na Golędzinowie ze względu na znane tamtejsze dotychczasowe ujemne warunki sanitarne, najmniejsza na Koszykach.

Wypadki i kradzieże

Bójka w sądzie na Długiej. Przy ul. Długiej 52, w korytarzu sądów grodzkich wynikła bójka pomiędzy braćmi: dr. Cwajbaumem, Matjasem, aplikantem sądowym i Arturem, kupcem. Pierwszy miał rzekomo zniesławić pozostałych mówiąc: „Jak ojciec umierał, zabraliście 76.000 zł.". Bójkę, w której posiłkowano się pięściami, laskami i teczkami, zlikwidował policjant, sporządzając protokuł za zakłócenie spokoju publicznego. Świadkami bójki było kilku adwokatów.

Nagły zgon. Na rogu ul. Górnośląskiej i Myśliwieckiej, zasłabł nagle 74-l. Aleksander Skurcz (Górnośląska 4). Lekarz stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Za spowodowanie śmierci pacjenta

Lekarz skazany na 3 lata więzienia

i pozbawienie przez 5 lat prawa wykonywania praktyki

KATOWICE, 17.11. — Na ławie oskarżenia Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł w sobotę lekarz dr. Stefan Wówczas z Rożdzienia - Szopienic, któremu akt oskarżenia zarzucał spowodowanie śmierci bezrobotnego Henryka Polaka. Rozprawa ta budziła wśród mieszkańców, a w szczególności bezrobotnych, Rożdzienia-Szopienic wielką sensację, to też sala rozpraw była przepełniona po brzegi.

Jak wynikało z zeznań świadków, sprawa ta przedstawia się następująco: Dn. 12 kwietnia b.r. bezrobotny Henryk Polok skarżył się na boleści w okolicy ślepej kiszki i dlatego udał się w towarzystwie brata Wilhelma do lekarza Wówczasa.

Lekarz, nie badając chorego, orzekł, że choroba nie jest niebezpieczna, gdyż jest to tylko zapalenie cienkiego jelita i zapisał odpowiednie lekarstwo. Po zażyciu lekarstwa chory czuł się gorzej. Wobec tego Polok wraz z bratem udał się ponownie do oskarżonego, prosząc o prześwietlenie i dokładne zbadanie. Wtenczas lekarz zapisał mu środek przeczyszczający. Wreszcie po 10 dniach, 23 kwietnia był u oskarżonego brat chorego Wilhelm oświadczając mu, że choroba postąpiła tak dalece naprzód, że chory nie może wstać z łóżka i dlatego prosił lekarza, by przyszedł do domu i zbadał chorego. Lekarz uspokoił go, że nie ma w chorobie brata nic niebezpiecznego i polecił nadal używać zapisane lekarstwa.

Wobec takiej odpowiedzi poszedł brat chorego do lekarza Koehlera, który zjawił się w mieszkaniu chorego i orzekł, że choruje na rozlewne zapalenie otrzewnej i zarządził natychmiastowe przewiezienie chorego do szpitala, gdzie przystąpiono zaraz do operacji. Choroba jednak postąpiła już tak dalece naprzód, że wszelka pomoc lekarska była bezskuteczna i chory w czasie operacji zmarł.

Sąd po przesłuchaniu świadków i przemówieniu stron skazał lekarza Wówczasa na 3 lata więzienia, bez zawieszenia wykonania kary i na pozbawienie prawa wykonywania zawodu lekarskiego przez 5 lat.

Nowy typ automatów

telefonicznych

Zainstalowane w rozmównicach publicznych automaty telefoniczne zostały uproszczone. Dotąd w automatach telefonicznych po uzyskaniu połączenia należało dla prowadzenia rozmowy nacisnąć czerwony guzik, przez co wrzucona moneta 20-groszowa padała do skarbonki. W nowym typie automatów o ile nakręcony numer nie jest zajęty moneta automatycznie przechodzi do skarbonki. Uproszczenie to jest, jednakże niekorzystne, o ile wywołany abonent się nie odezwie. Dotychczas bowiem można było odzyskać wrzuconą w tym wypadku do automatu monetę.

Proces 18 komunistów w Łodzi

toczy się przy drzwiach zamkniętych

ŁÓDŹ, 15.11. (Tel. wł.). Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczy się sprawa 18-tu komunistów, oskarżonych o działalność antypaństwową i wywołanie zajść w dniu 1 maja.

Długa lista oskarżonych obejmuje następujące nazwiska:

16-letni Stanisław Moniuszko, 17-letni Hersz Krakowski, 22-letnia Frymeta Rozensztajn, 21-letni Hersz Zylbersztajn, 21-letni Abram Lipszyc, 24-letni Berek Dawidman, 24-letni Szaja Langier, 16-letni Szmul Weżycki, 17 letni Juljan Burger, 15-letni Majer Różycki, 32-letni Szmul Wajnsztok, 20-letnia Sara Rozensztajn, 18-letni Fiszel Wisiński, 20-letni Wigdor Celnik, 24-letni Izrael Goldberg, 25-letni Paweł Burhard, 30-letni Teodor Kamiński i 29-letni Franciszek Kubala.

Oskarżeni wcisnęli się do pochodu organizacji socjalistycznej, manifestującej u grobu powstańców poległych w 1905 roku i zaczęli wznosić okrzyki antypaństwowe. Gdy policja dokonała paru aresztowań, komuniści usiłowali siłą odbić towarzyszy i wznosili wrogie okrzyki pod adresem policji. Następnie zorganizowano zbiorową manifestację przed więzieniem. Policja aresztowała najczynniejszych. Na wniosek prokuratora Sąd postanowił rozpatrzeć sprawę przy drzwiach zamkniętych, gdyż wśród oskarżonych znajduje się 8 małoletnich.

Może zabraknąć mydła

Konsternacja w fabrykach

Donosiliśmy już o trudnościach przemysłu mydlarskiego, cierpiącego od pewnego czasu na brak surowców oraz o zwyżce cen mydła. Jak się obecnie dowiadujemy, sytuacja w przemyśle mydlarskim zaczyna być poważna. Ograniczenia, stosowane do łoju zagranicznego, zaczynają już zagrażać produkcji.

Fabryki mydeł do tej pory korzystały z łoju polskiego zaledwie w ilości 15 proc. a resztę sprowadzały z zagranicy. Łój polski, jako poszukiwany, był nawet droższy od zagranicznego. O tem, aby łojem polskim pokryć zapotrzebowanie fabryk mydlarskich nawet marzyć nie można to też zupełnie niezrozumiałe są trudności stawiane przez władze celne łojowi zagranicznemu. Ponieważ jednocześnie ogranicza się wwóz kopry (lupiny kokosowe) oraz ziaren palmowych) potrzebnych do wyrobu mydeł toaletowych spekulanci zaczynają już robić „kokosowe" interesy a solidne fabryki mydlarskie nie mogą zrozumieć do czego ma doprowadzić obecny chaos na rynku surowców mydła.

Duże wrażenie robią na rynku mydlarskim pogłoski, że niektóre fabryki mydła wobec braku surowców liczą się z możliwością zatamowania produkcji.

Cech wędliniarzy

Przeciwko tanim jatkom

Cech wędliniarzy w m. stoł. Warszawie zwrócił się do władz państwowych i samorządowych z prośbą o niepowiększanie liczby t. z. tanich jatek, w których sprzedawane jest mięso poddawane sterylizacji, pochodzące ze zwierząt podejrzanych lub chorych, zdatne jednak do użytku po sterylizacji w urządzeniach rzeźnianych.

Jatki takie powstały w bezpośredniem sąsiedztwie z zakładami rzeźniczo - wędliniarskiemi. Powstała tego rodzaju sytuacja, że przed taniemi jatkami uboga ludność tworzy kolejki, tamując dostęp do prywatnych sklepów. Z uwagi na ograniczenie ilości mięsa, sprzedawanego przez tanią jatkę jednej osobie, znalazło się wiele pomysłowych osób, które wysyłają członków swych rodzin, bądź znajomych i wykupują mięso, handlując niem później.

Cech wędliniarzy prosi przeto władze o wejrzenie w te sprawę.

Wypadek śpiączki w Sosnowcu

zakończył się śmiertelnie

SOSNOWIEC, 17.11. — Śpiączka jest chorobą niezwykle groźną, spotyka się ją przeważnie w krajach gorących, gdzie występuje epidemicznie. Dziesiątkuje ona ludność, ponieważ prawie zawsze kończy się śmiertelnie.

U nas wypadki śpiączki są b. rzadkie, jednak zdarzają się, czego dowodem, że miejski wydział zdrowia w Sosnowcu w ub. tygodniu zanotował śmiertelny wypadek śpiączki.

Wypadek ten wywołał duże zaniepokojenie wśród władz, które w związku z tem wydały szereg zarządzeń ochronnych.

Po za tym wypadkiem zanotowano w Sosnowcu 19 wypadków błonicy, oraz 10 krztuśca. Dwoje dzieci bezrobotnych zachorowało również na jaglicę — zaraźliwą chorobę oczu.

Fenomen pamięciowy

nie zdał prostego egzaminu z orjentacji

WILNO, 17.11. Kiedyś mówiono o fenomenie pamięciowym, który znał na pamięć wszystkie logarytmy, obecnie w Wilnie jest pewien młody człowiek (pisaliśmy w swoim czasie o nim w ABC), który wykuł całą księgę telefoniczną wileńską. Czy wiele pracy kosztowało go te zapamiętanie suchych, nic niemówiących liczb?

Nazywa się Jerzy Garmize, skończył tylko 4 klasy gimnazjum, ale z uporem dąży do celu. Postanowił dostać się do dyrekcji Poczt i Telegrafów i otrzymać posadę w biurze informacyjnem. Żywy automat, który bez zająknienia może podawać numery telefonów.

Podobno Dyrekcja zainteresowała się nim bliżej. Zostały przeprowadzone badania psychotechniczne.

BADANIA PSYCHOTECHNICZNE

Badanie trwało około 45 minut. Specjalna komisja, złożona z 4 osób zadawała pytania:

1) Czy może Pan ożenić się z siostrą swojej wdowy?

2) Pewna starsza pani twierdzi: Jaki Pan Bóg dobry, że urządził, iż wszystkie największe rzeki płyną obok największych miast. Co Pan tu zauważył?

3) Pewien pan pisze w liście do swego kolegi: W razie nieotrzymania mego listu, proszę mnie natychmiast zawiadomić.

4) Na stole leży kilkanaście przedmiotów, przykrytych gazetą. W pewnej chwili gazetę się usuwa i należy w przeciągu 30 sekund patrzeć na te przedmioty starając się jaknajwięcej z nich zapamiętać, a następnie wypisać w ciągu 1 minuty.

5) Paczkę kart (ilość niewiadoma) rozłożyć jaknajprędzej na 4 równe części, a następnie w/g. kolorów.

6) Określić na oko długość i szerokość ramki okiennej w szafce.

7) Spuszcza się papier z góry na dół przy piecu. Należy go przytrzymać ołówkiem podczas spadania.

BADANIE GRUPOWE

1) Rozdziela się wszystkim drukowane na maszynie kartki. Należy w pewnym czasie podkreślić litery n, wykreślić a, i przeliczyć p.

2) Na tablicy widnieje cały szereg liczb. Należy zapamiętać jaknajwięcej; 30 sekund — patrzeć, 1 minuta — pisać.

To samo — nazwy miast i znaki telegraficzne.

3) Próba szybkości zapisywania pod dyktando i układanie treści depesz.

4) Wypisywać co drugą literę z alfabetu. W miejsce opuszczonych liter wpisać liczby od 100 wdół.

Na tem polegało badanie psychotechniczne.

P. Garmize nie zdał egzaminu z wynikiem zadawalającym, fenomen pamięciowy okazał się mniej zdolnym pod względem sprytu i szybkości orientacji. Przytem p. Garmize chce pobierać jako wynagrodzenie 120 zł. miesięcznie, gdy tymczasem przysługiwać mu może tylko pensja pracownika fizycznego czyli 74 zł. miesięcznie. P. Garmize nie daje jednak za wygraną i stara się o uzyskanie od Ministerstwa Poczt i Telegrafów zatwierdzenia wyjątkowych warunków, których od Dyrekcji żąda.

Narazie cała sprawa ze względów czysto formalnych utknęła na martwym punkcie i p. Garmize nie może korzystać ze swych umiejętności.

Przed interesującym procesem

b. dyrektor radja w Katowicach skarży Polskie Radjo

KATOWICE, 17.11. — Sąd Grodzki w Katowicach wyznaczył na 10 grudnia br. ciekawą sprawę o oszczerstwo i zniewagę. W charakterze oskarżyciela prywatnego występuje b. dyrektor „Polskiego Radja" w Katowicach, komandor-porucznik w rezerwie, Jerzy Dyrna, natomiast na ławie oskarżonych zasiądzie ówczesny zarząd „Polskiego Radja" w Warszawie, w osobach pp. Chamca, Fudakowskiego i Karwickiego.

P. Jerzy Dyrna pracował do roku 1928 w Ministerstwie, skąd ma pochlebne świadectwa i odznaczenia. Wreszcie na własną prośbę przeszedł jako komandor-porucznik w stan spoczynku i jako fachowiec objął stanowisko dyrektora technicznego „Polskiego Radja" w Katowicach.

Do maja 1934 r. pozostawał bez przerwy na tem stanowisku, aż wreszcie otrzymał pismo z zarządu „Polskiego Radja" w Warszawie, mocą którego został z miejsca zwolniony. Zarząd warszawski powoływał się przytem na to, że zwolnienie jego następuje na wyraźne żądanie p. ministra Poczt i Telegrafów, który zażądał jego zwolnienia z powołaniem się na art. 9 instrukcji, jako cudzoziemca. P. Dyrna zwrócił się wobec tego do ministra p. Kalińskiego z prośbą o wyjaśnienie i dowiedział się, „że p. minister wogóle nie żądał zwolnienia p. Dyrny z zajmowanego stanowiska.

Od tego czasu zarząd „Polskiego Radja" w Warszawie przestał wogóle odpowiadać na pisma p. Dyrny. Wobec tego p. Dyrna zaskarżył zarząd o zniewagę i zniesławienie. Pozatem wytoczył p. Dyrna „Polskiemu Radju" proces cywilny o odszkodowanie, gdyż, jakkolwiek zgłaszał się na inne stanowiska fachowe, wszędzie kandydatura jego upadła, ponieważ uważano go za... cudzoziemca.

Z muzyki

Włodzimierz Horowitz

i E. Cooper w Filharmonji

Gdy trzeba omówić porywającą grę Włodzimierza Horowitza, brakuje superlatywów dla wypowiedzenia ogromu wrażeń, jakiego się doznaje pod wpływem natchnionej sztuki odtwórczej tego najwspanialszego pianisty współczesnego. Jest on demonem rytmu o żywiołowym napięciu wewnętrznem, pełnym najwyższego poetyckiego polotu, artystą o tak nadludzkiej, gigantycznej sile, że potrafił nawet w największych tutti koncertu b-moll Czajkowskiego, górować nad orkiestrą i utrzymać w nieskazitelnej całości linję partji fortepianowej. Dzięki niezwykle wysokiej kulturze muzycznej i niesamowitym, posiadanym przez niego tajnikom ekspresji, kreację ogranego koncertu Czajkowskiego w bajecznej interpretacji Horowitza należy uznać za nieśmiertelną. Przebogata indywidualność odtwórcza Horowitza jest rewelacyjnie odrębną, zdumiewającą i nosi piętno prawdziwego genjuszu. Uderzenie ma przedziwnie pełne i wyjątkowo przyjemne. Karjera jego jest legendarną: w przeciągu kilku lat zaledwie osiągnął najwyższe szczeble światowej sławy. Warto zanotować fakt, że Horowitz jest najbardziej cenionym przez Paderewskiego pianistą współczesnym.

Kapelmistrzem omawianego koncertu symfonicznego był znany i ceniony muzyk rosyjski Emil Cooper, zamieszkały w Paryżu. Występ jego u nas należy uważać za ewenement artystyczny. Cooper ma bowiem dużą rutynę orkiestrową i jest bardzo poważnym mistrzem batuty. Mógłby nam tylko darować II-ą symfonję Borodina, jako mocno już dziś przebrzmiałą, jak również wielce szacowny poemat symfoniczny Cezarego Francka „Eros i Psyche", który nużył swą „przedwojenną francuszczyzną". Słowa uznania natomiast należą się za dobre wykonanie wiecznie młodego arcydzieła Ravela „Daphnis i Chloë", które orkiestra Filharmonji zagrała wyśmienicie i za świetną Passacaglię J. S. Bacha (opracowaną przez Goedicka na wielką orkiestrę symfoniczną).

Michał Kondracki.

Lokator, który zagrażał

bezpieczeństwu drugich lokatorów

Ciekawą sprawę rozpatrywał ostatnio Sąd Najwyższy.

Lokatorzy jednego z domów w Śródmieściu zwrócili się do właściciela domu z żądaniem wyeksmitowania pewnego lokatora, który, zdaniem ich, zachowywał się w sposób zagrażający bezpieczeństwu publicznemu.

Miał on mianowicie pewnego dnia strzelić do dziecka, bawiącego się na podwórzu.

W wyniku skargi do właściciela domu, lokator ten poczuł się dotknięty i wytoczył przeciwko wszystkim skarżącym się do gospodarza sprawę karną o zniesławienie.

Sąd Grodzki uniewinnił wszystkich oskarżonych, natomiast Sąd Okręgowy skazał ich na jeden miesiąc aresztu i 100 zł. grzywny każdego.

Od tego wyroku odwołał się w imieniu jednego ze skazanych adw. Czarkowski, który w skardze kasacyjnej dowodził, że w postępowaniu tych lokatorów brak jest cech przestępstwa i mimo, że nie przeprowadzili oni dowodu prawdy, to jednak działali w obronie ich prawa do spokojnego mieszkania i kierowali się zarówno dobrą wiarą, jak i rzeczową potrzebą, która w ich subjektywnem zapatrywaniu miała miejsce.

Sąd Najwyższy podzielił, te wywody i uznając, że działanie ich było całkowicie legalne oraz, że kierowała niem dobra wiara, wyrok Sądu Okręgowego uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu.

Nie będzie meczu

z Belgami

Projektowane na początek grudnia r. b. mecze bokserskie z Belgami nie dojdą do skutku, gdyż Belgja w tym samym terminie ma zakontraktowany mecz w Irlandji

Morze to potęga Polski

Wyniki gonitw z dnia 16 listopada

Wypłaty

Gon. 1. Dyst. 1.800 m. Nagr. 800 zł. 1) Esdras, chł. Sawiński, 2) Violetta (11,5), 3) Kaboga (77.50), 4) Elegja (68.50), 5) Furiosa (70.50), 6) Salvator (103.50), 7) Lauda IV (153.50). Wygr. w 1 m. 59,5 sek. w walce o łeb. Tot. 11.50, fr. 5.50, 5.50 i 7.50.

Gon. 2. Dyst. 1.800 m. Nagr. 800 zł. 1) Labor, chł. Chomicz, 2) Fancega (11), 3) Nankin (17), 4) Belle Etoile (45), 5) Fra Diavolo (54), 6) Baby (35.50). Wycof. Sternblume i Delfina. Wygr. w 1 m. 58 sek. łatwo o dwie i pół dług. Tot. 77, fr. 18 i 7.—

Gon. 3. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.000 zł. 1) Janczarka, jeźdź. Gulyas. 2) Magnifika (13.50), 3) Nygus II (21.50), 4) Loreley (39.50), 5) Groza Cyganka (33.50), 6) Minarew (18), 7) Olimpjada (427.50), 8) Huragan IV (79.50). Wycof. Sława i Mekka. Wygr. w 1 m. 8,5 sek. bardzo pewnie o trzy dług. Tot. 35, fr. 10.50, 7.50 i 37.

Gon. 4. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.500 zł. 1) Sobótka II, jeźdź. Konieczny, 2) Temida, 3) Kwestarka BM. W. (193.50), 4) Kombinator (22), 5) Espanola (30.50), 6) King of Song (43), 7) Grisette III (293.50). Wycofane Nałęcz i Menada. Wygr. w 2 m. 21 sek. łatwo o półtorej długości. Tot. 14.50, fr. 7.50, 8.50 i 21.

Gon. 5. Dyst. 850 m. Nagr. 3.000 zł. 1) Szaman, żok. Gulyas, 2) Knight (11), 3) Malwa (61), 4) Adalja (1.154), 5) San (97.50), 6) Mekka (58), 7) Buzi (121.50), 8) Horda (53), 9) Muriel (212.50), zero Mascotte. Wycof. Minotaur i Finlandja. Wygr. w 55,5 sek. pewnie o trzy czwarte dług. Tot. 16.50, fr. 6.50, 6 i 10.

Gon. 6. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.500 zł. 1) Ney, jeźdź. Pulc, 2) Amor II (26), 3) Dyktator (16.50), 4) Hardi (32.50), 5) New York (31), 6) Saturn (118.50), 7) Roret (90). Pozostały na starcie Irka i Lirnik II. Wygr. w 2 m. 18 sek. łatwo o jedną dług. Tot. 43.50, fr. 10, 7.50 i 7.

Gon. 7. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.000 zł. 1) Harcerz, żok. Michalczyk, 2) Almanzor (34), 3) Merci (34.50) 4) Hipogrif (214), 5) Decazi (32) 6) Prut (802.50), 7) Sektor (75.50) 8) Artezja (33.50), 9) Dar (33.50) Wycof. Brabancja. Wygr. w 1 m. 9,5 sek. po walce o trzy czwarte dług. Tot. 16, fr. 7, 8.50 i 9.

Gon. 8. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.500 zł. 1) Ochotna, żok. Kusznieruk, 2) Lena II (28.50), 3) Limonit (20), 4) Łomnica (28), 5) Trubadur (63.50) 6) Manfred II (20), Wycof. Kaboga i Indolence. Wygr. w 1 m. 19 sek. łatwo o dwie i pół dług. Tot. 23.50 fr. 13.50 i 14.50.

Gon. 9. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.500 zł. 1) Akcept, jeźdź. Kłoszewski, 2) Norwegja (32), 3) Harry (71), 4) Florencja II (71), 5) Alraune (303), 6) Murat II (62.50), 7) Kuternoga (32), 8) Nemrod (28.50), 9) Moloch (32). Wycof. Harry. Wygr. w 2 m. 17 sek. łatwo o 4 dług. Tot. 18.50, fr. 8, 9 i 16.

Gon. 10. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1000 zł. 1) Laszka II, jeźdź. Kobitowicz, 2) Gilza (17), 3) Parthenis (58.50) i Giovinezza (22), 5) La Sauzee (69.50), 6) Meta (14.50), 7) Leander (149.50). Wycof. Rodin, Efront, Manfred II, Nidzica i Kinga B. W. Wygr. w 2 m. 20 sek. w walce o krótką szyję. Tot. 52, fr. 10, 6.50, 7.50 i 6.—

Bilety tygodniowe

będą dostępne dla wszystkich

Ogólnie dostępne tygodniowe bilety kolejowe wydawane będą od 1-go stycznia 1936 r. z każdej stacji na przejazd nie większy niż 100 klm. z ważnością od poniedziałku do niedzieli. Bilety te upoważniać będą do jednorazowego przejazdu tam i spowrotem, nie wyłączając niedziel i świąt. Cena ich wynosić będzie około 16 groszy za 1 klm. w klasie 3-ciej i o połowę więcej w klasie 2-ej. Przy biletach tych będą stosowane legitymacje, ważne na cały rok kalendarzowy, które będzie można nabyć w kasach w cenie 10 groszy od sztuki. Wobec niskiej ceny, odpowiadającej cenie 3-ch biletów na przejazdy jednorazowe — zniżka, w porównaniu z ceną przejazdów pojedyńczych, wyniesie około 80 proc. W ten sposób zastosowane zostały największe spośród ulg kolejowych dla przejazdów indywidualnych.

Robotnicy, którzy obecnie muszą się starać o osobne zaświadczenie zatrudnienia u pracodawcy i w urzędach gminnych, nie będą w przyszłości obciążeni tą formalistyką wymagającą dodatkowych opłat manipulacyjnych.

Skok z wysokości 7.750 metrów

Wrażenia kobiety, która pobiła rekord światowy w skoku ze spadochronem

Wychodzący w Leningradzie „Literaturny Sowremiennik" zamieszcza interesujące wrażenia dziewczyny, która zdobyła rekord światowy w skoku ze spadochronem. Nazywa się ona Tamara Kutałowa.

W maju roku ub., pisze Kutałowa, wybrano nas 50 spośród najlepszych uczenic Instytutu Wychowania Fizycznego i wysłano nas na prowincję, gdzie miałyśmy trenować w dalszym ciągu i pracować. Mnie wyznaczono do Ługańska. Muszę przytem dodać, że instytut nasz posiadał wieże przeznaczoną do ćwiczeń w skokach ze spadochronem i niejednokrot nie próbowałam moich sił w tego rodzaju ćwiczeniach. Odjeżdżając z instytutu do Ługańska, zapowiedziałam dyrektorowi:

— Mam zamiar powrócić z dyplomem mistrzyni w skokach ze spadochronem.

Dyrektor uśmiechnął się sceptycznie.

PIERWSZY SKOK

Kutałowa, jak się okazuje, dotrzymała swojej obietnicy danej dyrektorowi. Po przybyciu na miejsce, gdzie miała trenować, oświadczyła tamtejszemu kierownikowi, że ma zamiar ćwiczyć się w skokach. Ten oczywiście był nieco zdziwiony i wyraził wątpliwość, czy wistocie młoda sportsmenka potrafi wykazać się dostatecznem przygotowaniem i należytą dozę odwagi.

— Czy pani już skakała.

Kutałowa odważnie zdecydowała się na kłamstwo i zapewnika kierownika, że skakała wielokrotnie. Oczywiście, że wobec tych zapewnień wzięto pod uwagę jej ofertę i postanowiono wreszcie spróbować jej skoku. Nie stało się to jednak odrazu, gdyż początkowo, mimo zewolenia lekarza, który ją badał, przeciwstawiał się próbie skoku komendant. Aż wreszcie trzynastego czerwca oświadczono jej, że będzie miała okazję skakania ze spadochronem. Oczywiście była tem szalenie zemocjonowana i napół przytomna z przejęcia. Automobilem zawieziono ją na lotnisko. Padał ulewny deszcz, ale barometr obiecywał szybkie rozpogodzenie się. Szybko, raz, dwa przymocowano Kutałowej zwinięty spadochron i udzielono jej ostatnich wskazówek. Dziewczyna miała tem większą emocję, że był to zarazem jej pierwszy w życiu lot samolotem i pierwszy skok z tak dużej wysokości. Wysokość miała wynosić 700 metrów.

Kiedy samolot wzniósł się wreszcie należycie wysoko, Kutałowa wygramoliła się z kabiny. Uczuła, jak wyznaje, że zbladła ze strachu, ale mimo namów pilota, aby zaniechała skoku, skoczyła. Spadła nieuszkodzona na jakieś kartoflisko. Przybyło po nią auto, a jej zwierzchnicy nie szczędzili jej słów pochwały. Mimo to jednak komendant szkoły zabronił jej dalszych skoków.

PRZYGOTOWANIE

Ale tak już bywa, że jeśli ktoś spróbuje skoku na spadochronie, to nie może się wyrzec chęci powtórzenia eksperymentu. Wobec tego Tamara Kutałowa robiła co mogła, aby przezwyciężyć wszelkie zakazy i otrzymać zezwolenie na przygotowanie się do skoku z większej wysokości. Wtedy już ambitna dziewczyna postanowiła sobie pobić rekord światowy. Wreszcie, za zgodą szefa Michajłowicza, rozpoczęła odpowiedni trening i przygotowanie do dalszych skoków. Przedewszystkiem więc przyzwyczajała się do przebywania na dużych wysokościach, aby organizm jej wytrzymywał stopniowo coraz niższe ciśnienia atmosferyczne. Każdorazowy pobyt w górze trwał przeciętnie około godziny.

Prowadziła także specjalny tryb życia. Przedewszystkiem więc kładziono nacisk na to, aby chodziła spać wcześnie, przed północą. Wreszcie 15 czerwca r. b. skończyły się tortury przygotowań. 24 oświadczyła, że pragnie pobić rekord, że czuje się do tego najzupełniej przygotowana i że ma zamiar w najbliższych dniach dokonać skoku. Władze zdziwiły sie nieco tem oświadczeniem kandydatki na rekordzistkę, ale w końcu zezwolono jej na spróbowanie sił. Skok odbył się w dniu 29-go czerwca r. b.

WYSOKOŚĆ 7.750 METRÓW

W dniu skoku rano padał deszcz. Po przybyciu na lotnisko Kutałową otaczają tłumy dziennikarzy, ale przewodniczący komisji, asystujący przy skoku, zabrania się pytać o cokolwiek. Dziewczyna jest wyraźnie zdenerwowana. Wmuszają w nią śniadanie — szklanka wody i kawałek czekolady. W trakcie przygotowań Kutałowa zwierza się, że się poprosiła boi, co wywołuje zresztą ogólną wesołość. Następnie wdziewa futrzaną kombinację, zabiera swoją maskę tlenową, no i oczywiście spadochron.

Samolot wzbija się w górę. Wznosi się wolno. Już jest 5.000 m. wysokości, potem jest 7.000, 7.500, jeszcze wyżej. Na końcu Kutałowa, na sygnał dany przez pilota staje na progu kabiny i dając pilotowi przyjazny znak, skacze. Początkowo nic nie widać. Cały świat pokryty jest mgłą. Ziemia jest jeszcze daleko, a słońce jest olbrzymie i blask jego oślepia. Wreszcie widać zdaleka lekkie zarysy jakiegoś miasteczka. Spadochron już się otworzył. Kutałowa opada powoli coraz niżej.

W ten sposób 26-letnia Tamara Kutałowa pobiła światowy rekord w skoku ze spadochronem z wysokości 7.750 metrów.

Po osiągnięciu tego wyniku oświadczyła jednak, że przeżycie było niezwykle emocjonujące i że zamierza jakiś czas odpocząć. Kiedy ją zapytano, jak sobie to wyobraża, oświadczyła, że przynajmniej przez 20 dni zaniecha skoku.

Odwieczna walka człowieka z żywiołem

na mierzei helskiej

Kroniki kościelne, akta puckie, księgi sądowe, zapiski kustracyj starostwa puckiego i t. d. wykazują, że od wieków, odkąd mierzeja Helska jest zamieszkana, toczy się walka człowieka z siłami przyrody. Z walki tej nie zawsze zwycięsko wychodził człowiek; świadczy o tem najwymowniej całkowite zniknięcie w odmętach morza osady Stary Hel wraz z świątynią, której ruiny na dnie morza odkryto w kwietniu b. r.; pod wielką osadą Borem na Helu zniknął całkowicie cmentarz rybacki.

Jeszcze przed 6 laty tkwił w morzu straży krzyż cmentarny, a wzburzone fale zatoki Puckiej niejednokrotnie wypłukiwały resztki trumien, szczątek zmarłych i wyrzucały na brzeg. Dziś w tem same miejscu rozciąga się zbudowany przed niedawnym czasem rybacki port w Jastarni. Starzy rybacy doskonale pamiętają obszar łąk pod Kuźnicą na Helu, liczne domostwa, które dziś znikły z powierzchni półwyspu, pochłonięte przez morze. Utrzymanie brzegów Helskich wymaga wiele zabiegów i jest niesłychanie kosztowne. Trzeba wziąć pod uwagę, że lotne piaski mierzei chronione są przed rozwianiem przez specjalne odmiany traw nadmorskich, jak również przez zalesianie. Zalesienie jednego hektara przed wojną kosztowało rząd pruski 500 dolarów.

Ongiś, nawet rząd pruski, ze względu na kolosalne koszty utrzymania brzegów półwyspu, rok rocznie niszczonych przez gwałtowne burze morskie, nosił się z zamiarem wyludnienia całego półwyspu i zamienienia go na pustkowie; zabroniono wówczas surowo stawiania na półwyspie nowych budynków, remontu starych, zaniechano umyślnie wszelkich prac ku zabezpieczeniu od wylewów i ofiarowano każdemu mieszkańcowi, któryby sobie życzył, przeniesienie na koszt rządu do Prus Książęcych, pozatem pewne ulgi w podatkach i t. p. Zamiary ówczesne rządu pruskiego obok rzeczywistych argumentów, dotyczących znacznych kosztów konserwacji brzegów Helskich miały na celu również i względy polityczne: zniszczenia żywiołu kaszubskiego nad morzem. Plan jednak wówczas się nie udał.

Od chwili politycznych wyzwolin Helu, wszystkie sprawy związane z utrzymaniem brzegów Helskich objęły władze polskie, reprezentowane przez Urząd Morski. W walce z niszczącym żywiołem nic się nie zmieniło. Huraganowe burze od czasu do czasu zadają ciężkie ciosy. Zabliźnianie zadanych ran, połączone jest z olbrzymiemi kosztami. Miniony okres burz i wogóle żywiołowych kataklizmów dał się we znaki nietylko brzegom polskim, ale i innych państw europejskich. Relacje historyczne podają, że Hel najbardziej zniszczony był w latach: 1862, 1884, 1903, 1906, 1910, 1916, 1923, 1932, no i ostatnio podczas minionych burz. Najbardziej we znaki daje się Heloki zatoka Pucka, której niszcząca działalność znana jest od wieków.

Pas ziemi Helskiej po każdej nieomal burzy zmienia swe wymiary. Przed huraganowemi burzami pod Chałupami i Kuźnicą mierzeja jest zawsze najwęższa. Za czasów króla Władysława IV istniały tam przesmyki, którędy okręty wojenne miały możność przedostać się z wód otwartego Bałtyku do zatoki Puckiej. Podczas burz miejsca te najbardziej są zwykle zagrożone, pozatem koniec cypla Helskiego na odcinku t. zw. Małej Plaży. Otwarty Bałtyk z zatoką Pucką połączył się pod Chałupami w r. 1855, pozatem w dn. 5 grudnia 1899 r. i 13 stycznia 1905 r. Pod Kuźnicą Hel przerwany został w r. 1916.

W 1932 r. groziło również przerwanie półwyspu pod Kuźnicą, tak samo i w b. r. Kuźniczanie przeżyli w październiku ciężki okres.

KLEKSY

Anegdoty

KALEKA

Znany aktor Z. wpadł pod samochód. Gdy się wyleczył przychodzi do kawiarni o kulach. Obstąpili go przyjaciele i zaczęli wypytywać o zdrowie.

— Nic, dziękuję... świetnie.

— Jakto świetnie? Przecież chodzisz teraz z kulami... Czy możesz bez nich się obejść?

Pan Z. uśmiecha się i odpowiada:

— Lekarz mówi, że mogę chodzić bez nich, ale adwokat zapewnia, że nie.

HUMOR ANGIELSKI

W hotelu sowieckim nudzi sie okropnie przedstawiciel jednej z firm angielskich, wysłany do Rosji dla badania konjunktur, oraz jego towarzysz. Po długim namyśle na temat — co robić, jeden z nich proponuje: „Pójdziemy na dół posłuchać jak Rosjanie jedzą zupę".

ŚRODKI OSTROŻNOŚCI

Pan Salomon musi się poddać operacji, a ponieważ jest bardzo wrażliwy, operacja ma się odbyć pod chloroformem.

Podczas gdy doktór przygotowuje wszystko do operacji, pacjent wyjmuje portfel i sprawdza jego zawartość.

— Niech pan da temu spokój — mówi doktór, wzruszony taką akuratnością — zapłaci mi pan dopiero, jak pan wyzdrowieje.

— Ja nawet nie myślę panu doktorowi płacić — odpowiada z całym spokojem pan Salomon — ale pan doktór mnie teraz uśpi, więc muszę wiedzieć, ile mam przy sobie.

W POSPIESZNYM POCIĄGU

Jakiś pan woła przeraźliwie:

— Może kto z państwa ma koniak?! Prędko!... Jedna pani zemdlała!

W jednej chwili pasażerowie wyciągają flaszki, wspomniany pan wybiera największą, dobrze sobie z niej pociąga i mówi:

— Już mi przeszło... nie mogę patrzeć na zemdloną kobietę!

NAD TRUMNĄ

Przyjaciel: — Tak, panowie, nasz kolega odszedł od nas w kwiecie wieku i śmierć nie miała litości nad jego nieszczęśliwą młodą żoną, która zostaje sama na świecie, mając zaledwie dwadzieścia osiem lat...

Wdowa (przerywając): — O! proszę, dwadzieścia sześć

W PRACOWNI ARTYSTY

Malarz: — Pewien Amerykanin chce mi za ten obraz dać 25 tys. złotych.

Klient: Możliwe, ale ja dać panu mogę zaledwie sto złotych

Malarz: Bierz pan. Nie należy dopuszczać do tego, aby nasze arcydzieła opuszczały Polskę.

STATYSTYKA

Profesor — Statystyka twierdzi, że za każdym razem, gdy oddychasz na ziemi umiera jeden człowiek.

Uczeń: — To straszne, panie profesorze, a jeszcze straszniejsze, że, gdybym przestał oddychać, to jabym umarł.

Jur.

Manekiny

z garbatemi nosami

W piśmie niemieckiem „Der Stuermer" zamieszczono m. inn. artykuł następujący.

„Mieliśmy okazję skonstantować dziś jeszcze, że w żydowskich magazynach z konfekcją widzi się na wystawach manekiny, które posiadają twarze o rysach aryjskich. Proponujemy wobec tego organizacjom handlowym i zawodowym Rzeszy, aby zainteresowały się tą sprawą i czuwały żeby w żydowskich magazynach konfekcyjnych — lalki wystawowe miały twarze o rysach semickich".

FRANCIS DE CROISSET — 80

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Księgarnia-rywalka, lśniąca nowością i elegancją otwarta została na początku listopada. Młoda pani Sistarmansowa królowa w niej. Dzięki swemu wujowi, Hektorowi Bonvoisin'owi, nauczycielowi w miejscowem gimnazjum, zdobyła klientelę profesorów i uczni. Tylko kilku abonentów-niedobitków uczęszczało jeszcze do księgarni Turpin; z litości — jak mówiły siostry Tramon.

Nie było czem zapłacić czynszu. Zaczęły się kłopoty pieniężne; pani Turpin musiała sprzedać księgarnię. Odkupili ją Sistermansowie za śmieszną cenę, bo żaden inny amator się nie znalazł.

Dzień po sprzedaży był straszny dla Krystyny. Obudziwszy się rano, zawahała się: poco ma wstawać? Co będzie robiła przez cały dzień? Od śmierci męża, to znaczy od lat 15 co ranka, o godzinie ósmej, wchodziła do swego sklepu, szła do domu o dwunastej na śniadanie i o godzinie drugiej wracała znów na ulicę des Pierettes. To było jej życie. Nie zdawała sobie dotąd sprawy, jak bardzo je lubi.

— Jacy szczęśliwi muszą być ludzie, którzy nic nie robią — myślała sobie nieraz, szczególniej w piękne, słoneczne dnie — mogą rozporządzać dowolnie swoim czasem.

Teraz ona mogła rozporządzać czasem i tak jej z tem było ciężko, że bezustannie musiała walczyć z dziecinną chęcią płaczu. Mało miała przyjaciółek, nie odczuwała ich braku, widując codziennie tylu ludzi w swojej wypożyczalni.

Pozostałe pieniądze wystarczały akuratnie na bardzo skromne utrzymanie jednej osoby. Miała przez chwilę ochotę opuścić Calais, zamieszkać w Saint - Omer, przy swojej rodzinie. Ale zrezygnowała z tego projektu.

— Ne będę się ekspatrjować w moim wieku. —

Najmilszą jej pociechą była korespondencja z Audrey. Takie cudne otrzymywała od niej listy! Szczególniej jeden, w którym była mowa o kraju noszącym nazwę Udaigoru, w którym kwiaty - olbrzymy rozkwitały o północy i umierały o wschodzie słońca. Śliczne listy, ale jakieś dziwne, egzaltowane, a pełne rozczarowania, płomienne i smutne.... Wspominało się w nich o kimś bardzo tajemniczym i o licznych nieprzyjaciołach. O panu Carterze wogóle nie było mowy. Najwidoczniej Audrey kochała się w kimś, pewnie w królu coeur, los wywróżony z kart spełniał się. Że Audrey otoczona była nienawiścią, to pani Turpin wiedziała dobrze: takie karty nie mylą. Potężny nieprzyjaciel? król pik; zawzięta nieprzyjaciółka? dama pikowa. Tyle złowrogich figur groziło jej!

Dnie wlokły się. Pani Turpin, bez żadnego zajęcia, stawała się coraz smutniejsza. Po obiedzie nie wychodziła już wcale nawet do kinematografu.

— Poco mam wychodzić i z kim?

Nie mogła sobie dać rady ze sobą samą. Nie czuła się chora, przeciwnie miała apetyt i spała dobrze. Tyła nawet trochę za dużo. W jej rodzinie wszyscy byli bardzo długowieczni.

— Jaka to dziwna rzecz, słowa — myślała autorka „Gramatyki dla wszystkich".—Kiedyś, gdy myślałam o roku, który nadchodził, mówiłam: w przyszłości. Teraz mówię: na przyszły rok. I brzmi to jakoś o wiele smutniej.

Przy odbieraniu każdej poczty spodziewała się listu od Audrey. Od jakiegoś czasu przestały nadchodzić.

— Może ona też zapomniała o mnie?

Malaka! Kiedy przechodziła przez ulicę Royale, pomimo wstrętu do Hieronima Bonvoisin'a, zatrzymywała się chętnie przed agencją międzynarodowego biura podróży zafascynowana pewnem ogłoszeniem:

— Londyn — Rahajang w osiem dni.

Co to jednak jest postęp. Malaka o osiem dni drogi od Calais! Westchnęła.

— Pani nic nie je — mówiła służąca. — Zgotowałam taką smaczną potrawkę! Pani się powinna zmusić!

— Prawda, moje dziecko. Nawet przysłowie to głosi: apetytu nabiera się jedząc. Co za wstrętna pogoda!

Otuliła się szczelniej w szalik, którego frendzelki strzępiły się smutno.

— Zapalę piecyk gazowy — zawyrokowała Melanja— to kosztuje drogo, ale dziś jest naprawdę zimno.

Krystyna spojrzała przez okno: zaciemniał je gęsty śnieg. Na ulicy des Soupirants, zmoknięci przechodnie skuleni pod parasolami śpieszyli się do domów. Wiatr wył ponuro. Jak spędzić to całe popołudnie?

U drzwi wejściowych odezwał się dzwonek.

— Ktoś dzwoni, moje dziecko. Ale wszystko w swoim czasie, przynieś mi wpierw pieczone jabłko. To nie może być nic ciekawego — myślała sobie — pewnie przyszła pan Bertiniowa, żona weterynarza. Bardzo zasłużona i nudna osoba. Stale przychodzi za wcześnie po śniadaniu!

— Telegram, proszę pani. Listowy mówi, że jest jeszcze przekaz.

Pani Turpinowa, która zabierała się właśnie bez zapału do zjedzenia pieczonego jabłka, wypuściła z rąk widelec. Któż mógł jej przysyłać przekaz telegraficzny? Zaczęła czytać depeszę, ale początkowo nie rozumiała nic, tak bardzo była zdumiona.

— **„Kochana pani, jestem szalenie szczęśliwa, ale koniecznie potrzebuje pani stop. Błagam wsiąść Brindisi poniedziałek do samolotu lecącego Rahajang, przyjechać tu za sześć dni stop Wyświadczy ogromną przysługę, będziemy mieszkać razem stop Przysyłam telegraficzny przekaz stop Jeżeli zgoda szalenie szczęśliwa i wdzięczna Audrey. Odpowiedź telegraficzna 121 Chinax Road".**

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA